Nr. 36. We Lwowie, Sroda dnia 7. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. lutego.

(Nieprawny pobór cła od książek z Kongresówki do Galicji sprowadzanych.)

Ważnych nowin politycznych z Wiednia i Pesztu niema, a te, jakie nadeszły, podajemy pod „Przegląd pol.“ Natomiast bardzo ciekawą jest sprawa, którą pan Czerkawski poruszył w komisji finansowej, a księgarz, p. Gubrynowicz, przedstawia w piśmie, które poniżej umieszczamy. Widzimy tu nowy dodatek do długiej historji wyzyskiwania Galicji; fakt zaś, który w organie księgarzy austrjackich jest podany o skarbach naukowych, dla krakowskiej szkoły z Kongresówki nadesłanych, trzeba czytać w piśmie tak poważnem, aby mu dać wiarę. W każdem państwie, istotnie na prawie polegającem, jak n. p. w Anglii i Szwajcarji, skarb państwowy zwróciłby haracz, który przez 15 lat nieprawnie pobierał od produktów umysłowych braci naszej, do nas przesyłanych. Delegacja nasza powinna podjąć tę sprawę w Izbie, i postawić wniosek, aby nieprawny pobór cła od książek itp. nietylko z Kongresówki, ale i z Moskwy sprowadzanych, był natychmiast zniesiony, i albo od siebie wnieść projekt do odnośnej ustawy, albo zniewolić rząd do jej wniesienia. Nam się zresztą zdaje, że skoro chodzi tylko o przeprowadzenie uznanej ustawami wzajemności, to nie trzeba nawet nowej ustawy, i wystarczy rozporządzenie włady wykonawczej.

Pismo wspomniane opiewa:

Wyczytawszy w dziennikach, że w komisji finansowej Izby posłów na rezolucję posła, dr. Czerkawskiego, w sprawie zniesienia cła na książki i druki, sprowadzane do Austrji z Królestwa Polskiego, minister finansów i dr. Brestl zgodnie zapatrując się na słuszność przedawnionej przez poprzedników sprawy, przystawali na załatwienie zaraz tej kwestji, i jedynie szanowny sprawozdawca komisji finansowej przez nieświadomość rzeczy wniósł odłożenie aż do rowizji ogólnej taryfy cłowej, czuję się w obowiązku objaśnienia szan. sprawozdawcy komisji finansowej w tej kwestji, że wcale niema potrzeby wyczekiwania rewizji ogólnej taryfy cłowej, lecz że na proste wniesienie ministra handlu do Rady państwa kwestja ta jako przedłożenie rządowe, załatwioną być może.

Wyjechawszy jako delegat księgarzy galicyjskich i krakowskich do Wiednia, postępowałem w tej sprawie za wskazówką, daną mi osobiście na audjencji przez namiestnika JE. hr. Gołuchowskiego, który otrzymawszy petycję księgarzy przez Wysoki sejm namiestnictwu do dalszego traktowania tej sprawy we właściwej drodze przekazaną, ministerstwu handlu w krótkim czasie przedłożył, i sam za bytnością swą we Wiedniu w grudniu rz. jak najgoręciej poparł. Nadmienił mi jednak, że prócz pisania petycji do rządu, trzeba osobiście sprawę w ministerstwie handlu popierać, co też uskuteczniłem, udając się na audjencję do ministra handlu w towarzystwie przełożonego gremium księgarzy austrjackich, p. Holzla, na dniu 31. zm., następnie zaś do szefa w ministerstwie handlu, Wiedenfelda, jak też do radcy Charvata, referenta tej sprawy. Po wyjaśnieniach, jakie w tej sprawie we wszystkich tych trzech instancjach otrzymałem, a szczególnie od samego referenta tej sprawy, radcy Charvata, który mi oświadczył, że ponieważ rewizja ogólnej taryfy cłowej od dwu lat się przygotowuje, a załatwienie jej niewiadomo jeszcze kiedy nastąpi (więc jeszcze dwa lata trwać może) jest jeden prosty środek, a to żeby minister handlu sprawę tę przedłożył Radzie państwa jako przedłożenie rządowe — widzę, że najlepiej trzymać się wskazówek referenta. Skoro referent sam oświadczył się za możnością takiego załatwienia sprawy na razie, dlaczegoż więc szanowny referent komisji finansowej przez nieświadomość rzeczy, daje jeszcze możebną dwuletnią debatę? Czy nie dość już haraczu opłacanego tylko przez księgarzy polskich przez 15 lat tj. od czasu kiedy Moskwa ukazem z d. 15. czerwca 1857 za druki z Austrji sprowadzane do kraju u siebie cło zniosła!! Szanowny referent nie zna stosunków wzajemnościowych państw, tak zwanej „*Reciprocität.*“ Nie na szukaniu względów, lecz na słuszności i prawie oparta jest petycja księgarzy zniesienia jak najrychlejszego cła za książki z Kongresówki i z Moskwy sprowadzane. Koniecznem więc jest, aby delegacja sprawę tę teraz w komisji podniosła, co się zapewne stanie przy gotowości posła Huppena, który w komisji tej zasiada, a przedłożenie rządowe może być rychło uskutecznione.

O ile ogół księgarzy austrjackich słusznie osądza tę sprawę, nieopłacając już od wielu lat cła za książki francuzkie, niemieckie i angielskie sprowadzane z zagranicy, przytaczamy w streszczeniu artykuł z gazety księgarskiej wiedeńskiej (*Oesterr. Buchhandler-Corresp.*) z d. 3. lutego: „O cle za książki sprowadzane do Austrji“:

„Że w Austrji do dziś jeszcze egzystuje cło za książki, i do tego wobec państwa ościennego, które u siebie w kraju za druki sprowadzane z Austrji cło od lat 15 zniosło, trudnemby było do uwierzenia, gdyby nie było rzeczywistością.

„Moskwa jest tem państwem, zkąd książki do Austrji sprowadzane ulegają opłacie cłowej po 3 złr. 15 ct. srebrem czyli banknotami 3 złr. 80 ct. do 4 złr. od cetnara. O zniesienie tego ciężaru, będącego hamulcem szerzenia oświaty a ciążącego jedynie tylko na jednej części księgarstwa austrjackiego tj. na galicyjskiem i krakowskiem, domagają się księgarze Polacy u Wysokiego rządu od lat 2 tak przez Izby handlowe jak i przez galic. namiestn., któremu z ostatniego sejmu petycję gorąco zaleconą do dalszego traktowania drogą rządową przedłożono; skoro więc sprawa ta po 2letniem kołataniu, w ministerstwie już przez namiestnika samego przedstawioną została, należy się spodziewać, że tegoroczna Rada państwa, której sprawa ta słuszna, lecz od 15 lat niezałatwiona przedłożoną zostanie, nieochybnie dłużej zwlekaną nie będzie.

„Trudnem jest do wytłumaczenia, jak sprawa dla galicyjskich i krakowskich księgarzy tak ważna, mogła być przez rząd, na którym obowiązek od lat 15 cięży, zwlekaną; wszakże obrót handlowy księgarzy galicyjskich i krakowskich w znacznej części polega na książkach polskich, sprowadzanych z Królestwa i Litwy, a o ile sprawiedliwość księgarzom galicyjskim i krakowskim do dziś nie została wymierzoną, sądzićby z tego wypadało, że cło za książki jedynie wyjątkowo dla Galicji i w. ks. Krakowskiego w Austrji zachowane zostało.

„Na zakończenie fakt, godny przytoczenia: Pewien obywatel z królestwa Polskiego, dowiedziawszy się o otwarciu szkoły realnej w r. 1871 w Krakowie, przesłał w darze dla biblioteki tej szkoły kilkanaście skrzyń książek i minerałów, które za nadejściem do Krakowa na komorze w celu zapłacenia cła zatrzymane zostały. Odbierający posyłkę całego daru. wniósł prośbę do dyrekcji skarbowej w Krakowie o uwolnienie od cła, a gdy na podanie swe otrzymał odmowną odpowiedź, ponowił swą prośbę u lwowskiej dyrekcji skarbowej — lecz i ztamtąd otrzymał odmowną odpowiedź. Czy rekurował dalej jeszcze do ministerstwa, niewiadomo, lecz smutny to fakt, że nawet dar tak znaczny, ofiarowany publicznemu zakładowi naukowemu, miał jeszcze opłacać haracz, a władze rządowe nie uwzględniły ofiary poniesionej w celu szerzenia oświaty“ *).

Po przytoczeniu faktów i zaszłych okoliczności sądzimy, że zniesienie cła od książek polskich należy do gorących życzeń całego kraju i z tego powodu dłużej zwlekane być nie powinno, lecz jak sam referent ministerstwa się wyraził, jako przedłożenie rządowe do Rady państwa wniesione być winno. *Wł. Gubrynowicz.*

Rokowania rzymskie.

Umizgi cara do stolicy Apostolskiej zwróciły uwagę prasy europejskiej, Moskwa do spisku przeciwko Polsce usiłuje wciągnąć Ojca świętego, a ten nowy zamach na narodowość naszą nie mógł być obojętnym dla świata. Różne krążyły więc pogłoski o tych rokowaniach — wizyta ks. Michała dodała im większej wagi i rozmaitości, snuto bowiem na tem tle różne kombinacje polityczne, a sądząc z rzymskiego organu jezuitów, którzy głównie prowadzą w Watykanie politykę, przyznać należy, iż groźnym jest dziś dla nas stan rzeczy w Rzymie, zdradza on bowiem dążność ujęcia sobie Moskwy, bo przyznaje wprawdzie słuszność praw naszego narodu, podnosi jednak potrzebę uległości dla monarchy moskiewskiego, wyraża się na wysokim szacunkiem o rządzie carskim. Ślizga zaś jest droga wszelkich kompromisów, o czem, jak się zdaje, marzą jezuici, posiadający wpływ na postanowienia Ojca świętego.

O knowaniach Moskwy w Rzymie, groźne dochodziły nas wiadomości. Wiele bardzo pism donosiło, że stolica Apostolska bliską jest zawarcia ugody z carem na podstawie zaprowadzenia języka moskiewskiego w kościele polskim. Przeciwnie stanowczo temu przeczyła zagraniczna prasa klerykalna. Mówiła ona, że Moskwa oświadczyła się z gotowością zrobienia wielu ulg dla katolickiego kościoła bez żadnych zastrzeżeń i chytrych zamiarów. Takie postawienie kwestji traciło wiele z wiarogodności, i chętnie przyznajemy, że organa naszych ultramontanów okazały w tym razie o wiele większą sumienność. Na wszelkie bowiem interpelacje, pisma, o których mieliśmy prawo spodziewać się dokładnych informacyj w tej kwestji, milczały, i dopiero po zaczerpnięciu wiadomości u źródła przynoszą nam nieco pewniejsze wieści.

Jak „Czas“ tak i „Przegląd Lwowski“, na wstępie listów rzymskich, przeczą, jakoby prowadzono jakieś w Watykanie układy — w dalszym jednak ciągu podają z nich nieco bliższe szczegóły. Korespondent ks. Podolskiego nazywa te układy prywatnemi, o którą to nazwę sprzeczać się nie będziemy; korespondent zaś „Czasu“ pisze: Moskwa „jednem słowem chce uczynić Rzym swoim spólnikiem, wyrabiając wprost u niego zatwierdzenie języka rosyjskiego w obrzędach kościelnych.“ Dalej rozwija on knowania Moskwy i donosi, jaką dano jej odpowiedź,—a więc są rokowania, którym sam przeczył z początku.

„Rosja o nic innego Rzymu nie prosi — są słowa rzymskiego korespondenta „Czasu“ — jeno o dozwolenie języka rosyjskiego w tych samych granicach, w jakich dozwolony jest język polski, żmudzki i niemiecki, i to tam tylko, gdzie mieszkańcy dobrowolnie domagać się będą. My wiemy, że to kłamstwo, i Rzym także wie że to zdrada, ale nie może proszącemu odpowiedzieć: „Nie pozwolę na to, bo wiem, że to zdrada i kłamstwo“. Ojciec święty więc za poradą dyplomatów miał dać wymijającą odpowiedź: „Nie do mnie należy dochodzić i sprawdzać, czy się znajdują katolicy rosyjscy; są do tej sprawy urodzeni sędziowie, a tymi są biskupi miejscowi. Do nich się odwołuję i ich zostawiam sędziami causae et opportunitatis. Jeżeli ci mi powiedzą, że są katolicy rosyjscy, i że dla nich język rosyjski potrzebny w obrzędach kościelnych, wtedy zobaczymy.“ Zbliżone do powyższych są wiadomości „Przeglądu Lwowskiego“ a musimy przyznać, że te informacje, którym nie mamy prawa niewierzyć, bolesne robią na nas wrażenie,— z nich widzimy, iż postawienie kwestji w Rzymie jest dla nas wielce grożące, a p. Kulczycki w swych napomnieniach miał wiele słuszności. Nigdy nie wątpiliśmy, że Ojciec święty jest przyjacielem naszej sprawy, otoczenie jednak dyplomatyzujące z Moskwą, chce go postawić na stanowisku dla nas bardzo niebezpiecznem, z którego jedynie szyzma ale nie kościół rzymski korzystać będzie w stanie. Troskliwość stolicy apostolskiej o przywrócenie osieroconym dyecezjom biskupów jest bardzo chwalebną, czy tylko ceną owej zdobyczy nie będzie za wielką?

Dyplomaci doradzili Ojcu świętemu dać Moskwie na jej domaganie się wymijającą odpowiedź — my zaś od przodownika apostolstwa moralnych zasad mamy prawo wymagać niepowodowania się względami praktycznemi. Odpowiedź, jaką miano dać Moskwie, jest niemałą dla niej zdobyczą — jak zdołała ona bowiem zjednać sobie Niemekszów i Żylińskich, tak w przyszłości odpowiedniego ducha wyszukać potrafi kandydatów na biskupstwa, którzy pójdą śladem metropolity Staniewskiego. Między wieloma o kilku zdrajców, co czas pewien ukryć się przed Rzymem z swemi zamiarami zdołają, łatwo — a wreszcie, jeżeli nawet usiłowania jej nie odniosą rezultatu, i biskupi wszyscy pójdą śladem zacnego księdza Piotrowicza, to jednak znajdzie ona odtąd otwarte wrota, któremi postępując, postawi Watykan w trudnych warunkach. Wywiezie krnąbrnych, a pod presją przeprowadzi administratorów takich, jak Żyliński, lub wprost Moskali i katolików, którzy opierając się już na wyrażonej przez Ojca św. opinii, upoważnią Moskwę do wprowadzenia siłą jej

*) Artykuł ten napotykamy we wszystkich głównych pismach wiedeńskich z tym dodatkiem, że minister handlu p. Banhaus, przyrzekł zająć się całą sprawą i zaradzić złemu; przyp. red).

Kronika krakowska.

(*Zbyteczność wachlarzy i lodów w chłodnej pustyni. — Rzut oka za mur życia prywatnego, za przykładem kolegi z Czasu. — Studjum nad różnicą miast wielkich od miast małych. — Obliczenie statystyczne z wskazaniem granicy błędu. — Cudowne rozmnażanie planów architektonicznych. — Architektura jako poboczne zajęcie każdego, kto się trudni czem innem. — Projekt szkoły wyższej pływania. — Autor programu nad programami popełnia zbrodnię przewidzianą kodeksem karnym przez nieznajomość gramatyki. — Memento dla c. k. prokuratorji. — Radca miejski, który zasłużył na pomnik. — Rozmaite wiadomości i obietnica poprawy*).

Bal ochotników jednorocznych odbył się zatem, ale się nie udał.

Ażeby zabawę taką można było nazwać udaną w Krakowie, liczba par tańczących powinnaby przenosić setkę, tutaj nie dochodziła do trzydziestu; dochód z balu powinienby coś zaważyć w budżecie instytucyj dobroczynnych, dla których został przeznaczonym — z tej demonstracyjnej ochoty nie wiadomo, czy się Towarzystwu dobroczynności i inwalidom chociaż po parę guldenów okroi. Podwójnie zatem, pod względem ożywienia i pod względem rezultatu finansowego, *fiasco* kompletne. Obszerna sala wydawała się pustą; pomimo doskonałego opalenia, było w niej zimno i sztywno; zebranie miało więcej cechę jakiejś oficjalnej recepcji niż zabawy, szczególniej z tego powodu, że wszystkie dostojności militarne i biurokratyczne Krakowa uważały za swój obowiązek zaszczycić bal swą obecnością. Zauważono wielką nieczynność wachlarzy i nadzwyczaj małą konsumcję lodów.... dwa bardzo charakterystyczne objawy.

W tej samej sali, kilka dni tylko przedtem, bawiono się doskonale. Zebranie było liczne i ożywione. Tańce przeciągnęły się do białego dnia, o szóstej zrana zaczynano jeszcze mazura. Pamiętano jednak o tem przynajmniej, żeby pominięciem wszelkich publicznych ogłoszeń o tej zabawie, utrzymaniem jej w najgłębszej tajemnicy, i najstaranniejszem zasłonięciem okien, tak, że najmniejszy promyk światła na ulicę nie dobiegał — otoczyć ten bal wyższego towarzystwa, niczem zresztą innem nie różniący się od balów publicznych, słynnym niegdyś z rozpraw w Ciele prawodawczem francuzkiem, murem życia prywatnego. O balu, danym pod taką firmą, nie mają prawa pisać kronikarze, i ja też bym nie pisał, gdyby mi nie dał gorszącego przykładu tygodniowy fejletonista *Czasu*, który potrzebował pochwalić się przed czytelnikami swoimi, że tam był, a niechętnej zabawom gawiedzi pragnął dać także pewne zadośćuczynienie, przytaczając ustępy z poważnych rozmów, jakie tam prowadził, niby na dowód, że w tańcach nie brał udziału.

Pomijając jednak „bal prywatny wyższego towarzystwa“, zastanówmy się, czem to się dzieje, że gdy w niektórych małych miasteczkach, jak Nowy Sącz, Jarosław, miejscowa publiczność bawi się bardzo jednomyślnie, we Lwowie i w Krakowie z równą jednomyślnością objawia się stanowcza wola zaniechania zabaw, którą takie wyjątki, jak bal kelnerów u was, a u nas bal ochotników, jeszcze lepiej uwydatniają tylko?... Jakiekolwiek kto ma pojęcie o kwestji tańcu w stuletnią rocznicę, przyzna, że zastanowić się warto nad tym dosyć dziwnym faktem. Zkąd się bierze w takim Nowym Sączu naprzykład więcej balów, aniżeli w Krakowie i we Lwowie razem, a na redutach więcej zamaskowanych osób z przyzwoitego towarzystwa, niż się ich kiedykolwiek znajdowało na maskaradzie w jednej albo drugiej stolicy? Musi w tem być jakaś tajemnica, której klucz leży w różnicy stołecznych i prowincjonalnych stosunków.

Postarajmy się zbadać tę tajemnicę i wytłumaczyć to zjawisko.

W każdem małem miasteczku jest zwykle jakaś matadora, która o głowę lub dwie głowy społecznie lub finansowo wszystkich przerosła. Wszyscy mieszkańcy i wszystkie mieszkanki czują się zaszczyconemi, gdy są w stosunkach z tą matadorą; łaska jej i względy, to cel ambicyj małomiejskich, lekceważenie i niechęć od niej doznawane, to największa małomiejska katusza. I szczęśliwi jeszcze ci, którzy tylko dla dogodzenia swym ambicjom starać się muszą o względy potentata okolicy! Są inni, a tych daleko więcej, których zależność od niego jest nierównie bezwzględniejszą, dla których niełaska jaśnie pana byłaby stratą lub ruiną, dla których jego względy, to fortuna lub fortunodajna protekcja, to stały dochód albo sposób do życia. W takiem położeniu wola jednej takiej osoby jest dla małego miasteczka normą, do której niezmierna większość mieszkańców stosować się musi, a reszta dlatego się stosuje, że dobry ton małomiejski wymaga tak postępować, jak postępuje matadora okoliczna.

Zupełnie inaczej jest w naszych dwóch wielkich miastach. Nikt tu nie ma bezpośredniego, despotycznego wpływu, każda powaga znajduje powagę, która z nią rywalizuje, ludzie się mniej znają, i przez to mniej zależą od siebie wzajem, więcej są sobą, nie mamy jedynowładców opinii, jesteśmy społeczeństwem demokratycznem.

Ztąd wynika, że gdy po zaściankach jakaś wpływowa jednostka chce czego, wydaje się zdaleka tak, jakby wszyscy tego chcieli; w wielkich zaś miastach wola, chęć, a nawet upór jednostek rozpływa się zupełnie w przekonaniu i postanowieniu większości mieszkańców. W wypadku zaś, który nam posłużył za punkt wyjścia, ta różnica stosunków parafialnych od stołecznych jest przyczyną, że gdy w Sączach i Jarosławiach nie tylko nikt niezaoponował przeciw balom, lecz owszem wszyscy chętnie zdawali się brać w nich udział, u nas taki bal ochotników ogólnie okrzyknięto za pomysł niewłaściwy i, sądząc najłagodniej, niesmaczny, — a opozycja przeciw niemu poszła tak daleko, że aż się objawiła plakatami porozlepianemi ukradkiem na rogach ulic i przerażającemi pustkami na sali balowej.

Opierając się na powyższym wywodzie, ktoby chciał zrobić statystykę balujących w tym roku, niech policzy tych, którzy byli na balach w Krakowie i Lwowie i za każde z miast mniejszych, co się odznaczyły balami, niech doda jedną, wyraźnie jedną tylko głowę, a będzie najbliższym cyfry prawdziwej. Granicą błędu, jaki w ten sposób rachując popełnić można, będzie w każdym razie połowa otrzymanej liczby, nie jest bowiem wiadomo, czy wszystkie głowy porachowane czy też tylko niektóre z nich należałoby w tym rachunku podzielić przez dwa, aby otrzymać matematycznie ścisły rezultat.

Gdyby chodziło nie o głowy, lecz dajmy na to o projekta architektoniczne, nadsyłane na naszą krakowską wystawę, moglibyśmy bez żadnego skrupułu przyjąć dzielnik dwa za konieczny, bo jeżeli Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych ogłosi w *Czasie* i w *Kraju*, że mu na wystawę nadesłano dwa takie projekta, to dosyć pójść tam, aby się przekonać, że projekt jest jeden rzeczywiście, tylko plan nakreślony na osobnym arkuszu, a elewacja na osobnym, co dało powód świetnemu zarządowi wystawy do małej pomyłki w rachunku. Gdyby był autor projektu oprócz planu i elewacji dał jeszcze rysunek przecięcia poprzecznego tegoż samego budynku, zarząd mógłby ogłosić, że nadesłano trzy plany, i czytający byliby przekonani, że architektura u nas stoi na takim stopniu rozwoju, jakiego inne miasta powinny nam bardzo zazdrościć.

Przekonanie takie zresztą zupełnie nie byłoby mylnem. Jest przyjętym u nas zwyczajem, że czemkolwiek kto się trudni: handlem korzeni, malarstwem, archeologią, fotografią, spekulowaniem na sumy, albo, jak ja na przykład, pisaniem kronik tygodniowych do waszej *Gazety*, uprawia z całem zamiłowaniem, jako *Nebenbeschäftigung*, architekturę. Ztąd, gdy przyjdzie do wznoszenia lub przebudowania jakiego ważniejszego sztuki witruwjuszowej monumentu, naprzykład Sukiennic, nie jesteśmy nigdy w kłopocie kogo powołać do prowadzenia tej budowy. Bierzemy pierwszych lepszych, jacy się zdarzą, i bylebyśmy tylko byli pewni, że się trudnią od młodości czem innem, jesteśmy najmocniej przekonani, że się muszą specjalnie znać na budownictwie. Doskonale też wychodzimy na ich robocie. Gdy naprzykład z innych domów, budowanych za owej epoki, kiedy do wznoszenia budynków specjalnych architektów jeszcze było potrzeba, śnieg spada sobie z dachu czasami, obrywając się w postaci lawin, grożących niebezpieczeństwem przechodniom, my budowniczowie z amatorstwa, my archeologowie, malarze, fotografowie, i jak niżej podpisany, fejletoniści tygodniowi, zbudowaliśmy temuż śniegowi na Sukiennicach takie wygodne łożysko, że zje djabła czy na bruk zleci, a nawet czy go sami zrzucić kiedykolwiek zdołamy. Jabym zresztą projektował, żeby go ztamtąd nie ruszać wcale, tylko pozostawić na lato, a jak się z wiosną zupełnie roztopi, urządzić na Sukiennicach szkołę pływania, prawdziwie wyższą, bo aż na drugiem piętrze położoną.

Program tej szkoły mógłby napisać wprawny już w tego rodzaju pracach, znakomity pedagog, który napisał Program szkoły wyższej żeńskiej, litografowany i służący obecnie za podstawę do obrad komisji, która się zajmuje urządzeniem tej nowej w mieście naszem uczelni. Nie czytałem arcydzieła, któreby lepiej od tego programu szkoły żeńskiej dowodziło, że jego autor, trudniący się z zawodu podagogią, obok tej pedagogii, a nawet jeszcze pilniej od niej, zajmował się architekturą, potrafił bowiem z nader wątłego materjału, z kilkudziesięciu błędów językowych, stylistycznych i logicznych, wznieść gmach dziewięciorozdziałowy z dodatkowemi uwagami, służący na pomieszkanie tylu niedorzecznościom, że na ich pobieżne wyliczenie *Kraj* potrzebował aż dwie szpalty druku. Perłą tych banaluk, nad któremi w tej chwili obradują tacy poważni ludzie, jak pp. Józefczyk, Seredyński, Jabłoński, Rozwadowski i dr. Muczkowski, jest zdanie, że „nauka w szkole wyższej żeńskiej wymaga mężczyzn, a płeć (*sic*) uczennic wymaga kobiet!“

Aż mi włosy wstają na głowie na samą myśl, jakiego grzechu wołającego o pomstę musiałaby się dopuszczać i uczennice i nauczycielki tej szkoły, gdyby to ohydne wymaganie miało być zaspakajanem! Samo zaprojektowanie czegoś podobnego jawnie i głośno w litografowanem piśmie, jest tak ciężką obrazą przyzwoitości i moralności publicznej, że dziwi mię doprawdy, iż świetna c. k. prokuratorja nie zajęła się jeszcze dotąd wyśledzeniem niewiadomego autora tego skandalu i wytoczeniem mu procesu, na zasadzie odpowiedniego artykułu prawa karnego i modyfikujących go nowelli.

Zapewne po przeczytaniu tego programu nad programami, radca miejski p. Rzewuski, zauważył, że „płeć“ nietylko uczennic ale wszystkich mieszkanek Krakowa, oprócz zbrodniczych wymagań, które jej przypisuje bezimienny pedagog, miewa także i słuszne wymagania, że wymaga między innemi osobnych łazienek na Wiśle. Gdy okazało się w roku zeszłym, że budownictwo miejskie,

rządów. Umyć ręce, a ciężar zwalić na innych, jest rzeczą godną dyplomatów, ale nie przywódzcy władzy duchownej. Oddawna, jak świadczą fakta, biskupi nasi stoją pod obuchem, i który tylko z nich wiernie spełniał swój obowiązek, doświadczył zaraz smutnego losu — jakżeż więc można jeszcze ową trudną pozycję biskupów, przy której prawie niepodobnem jest zachowanie równowagi, obostrzać, kładąc im pod nogi pałące zarzewie z wymaganiem, aby stali wytrwale i bez poruszenia? Jeżeli w Rzymie nie mogą oprzeć się naleganiom Moskwy, to przecież trudniej to temu, kto jest w jej objęciach. Składać z siebie na innych ciężary, nie jest po chrześcijańsku, spodziewamy się też, że Pius IX. nieda się uwieść wpływom otoczenia, ale wierny w troskliwości o dobro kościoła i powodując się przyjaźnią dla sprawy polskiej, na knowania Moskwy, będące, jak mówi korespondent „Czasu", prostą zdradą, odpowie, nie unosząc się podszeptami dyplomacji, ale jak one na to zasługują, wszak godność i powaga wymaga tego od głównego apostoła zasad religijnych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Bukareszt d. 1. lutego.

Rok obecny, przypominający nam wiekowe nieszczęścia narodu, jak w kraju tak i emigracji odznacza się pomyślnym zwrotem— u nas też widzimy więcej jak dotąd łaczności, którą dokładnie uwydatnił obchód styczniowego powstania. W rocznicę ostatniej walki całe grono polskie udało się do kościoła, aby wysłuchać mszy, jaką miał ojciec Felicjan, gwardjan franciszkanów; ks. Piramowicz, kapłan tutejszy, przemówił przy tej sposobności słów kilka, przed zakończeniem zaś zgromadzeni odśpiewali „Boże coś Polskę."

Na biesiadzie, jaką w tym dniu odprawiono, słyszeliśmy kilka odpowiednich uroczystości przemówień — uczczono pamięć poległych za sprawę, a następnie przychylając się do projektu, jaki kraj powziął na cele oświaty, zebrano sto przeszło franków, które komitetowi lwowskiemu zostaną udzielone. W końcu powzięto myśl utworzenia „koła polskiego" w Bukareszcie, które ma na celu utrzymanie w łączności rodaków i wspólną opiekę.

Rząd rumuński prześladuje obecnie opozycyjne dziennikarstwo— wielu dziennikarzy i wydawców pism nawet prowincjonalnych, aresztowano, a rodak nasz, p. Dębicki, człowiek obarczony liczną familią, z powodu, iż dostarczał rysunków pismom humorystycznym, został wydalonym.

Dotychczasowy urzędnik ambasady moskiewskiej w Stambule, radzca stanu, Zinowiew, ma podobno jako agent dyplomatyczny nadal prowadzić w Księstwach propagandę moskiewską, która obecnie zaczyna posługiwać się kobietami, wychowanemi w zakładach moskiewskich.

Douai d. 2. lutego 1872.

(B. Z.) Wiecie już, jak ważne następstwa sprowadziła walka o doktryny ekonomiczne, toczona w Izbie z powodu projektu obłożenia podatkiem płodów surowych. Zgromadzenie narodowe gotowe już było uledz naleganiom pana Thiersa, gdy oto rozmaite gałęzie przemysłu krajowego, najwięcej interesowane w tej kwestji, stanowczo oświadczyły licznemi protestacjami, iż wcale sobie nie życzą, aby je brano w opiekę, — i że czują się dość mocnemi, aby bez protekcji, o własnych iść siłach.

Usprawiedliwiony wstręt do ścieśniania wolności handlu, postawiony wobec nieubłaganej konieczności zaspokojenia pożądliwości niemieckiej, wywołał piękny objaw patrjotyzmu francuzkiego, wyrażający się w subskrypcjach, darach i dobrowolnych ofiarach, niesionych w celu jak najszybszego uwolnienia kraju od okupacji pruskiej. Być może, jak to twierdzą dzienniki bonapartystowskie i ultraradykalne, że składki nie zdołają wytworzyć miljardów, lecz w każdym razie nie rozumiem, dlaczego z taką wściekłością miotają się na inicjatorów tego pięknego dzieła, które nietylko przynosi materjalne korzyści, ale nadto podnosi naród moralnie.

W tej chwili, inna także, niezmiernej wagi kwestja, stoi we Francji na porządku dziennym, — od niej niewątpliwie zależy przyszłość tego państwa: jest to kwestja oświaty. Zdaje się, że nikt nie powinienby zapoznawać znaczenia podniesienia ogólnej oświaty, a my, mieszkając we Francji pamiętamy jeszcze, gdy rok temu, przygnieceni brutalną ręką zwycięzcy, i zmuszeni zajrzeć w głąb swego sumienia, Francuzi, z jednomyślnością uznawali w odrodzeniu moralnem warunek naprawy poniesionych klęsk.

Wówczas to twierdzono, że Francja zna przyczynę swoich nieszczęść, i że gotową jest chwycić się środków ratunku z całą energią swego temperamentu. W obszernym programacie, w tym celu kreślonym, na pierwszem miejscu stawiano: uznanie obowiązkowem elementarnego wykształcenia. Wszelako lekarstwo, które przed rokiem uznawano za warunek życia narodu, dziś jakoś niezupełnie przypada do smaku prawodawcom francuzkim, i prawo o obowiązkowem wykształceniu, pomimo znacznej modyfikacji, zastosowanej do temperamentu Izby, znajduje jak najgorsze przyjęcie w biurze parlamentarnem, a na piętnastu jego członków, trzynastu jakoby jest jego zdeklarowanymi przeciwnikami, biskupi zaś i księża nie szczędzą propagandy, by „odwrócić nieszczęście, większe od wszystkich, które dotknęły Francję". Są to słowa arcybiskupa z Rouen.

Niepodobna mi jest pominąć milczeniem, że tak jak w kwestji dobrowolnych darów, mających na celu spłacenie należności Prusakom, inicjatywa wyszła z Alzacji, tam bowiem najpierwej uorganizowały się w tym celu komitety kobiet — tak również i w kwestji obowiązkowego wykształcenia, Alzacja wyprzedziła inne prowincje Francji, jeszcze za czasów cesarstwa. Petycja od rad departamentalnych i od znakomitszych przemysłowców tej prowincji, wniesioną była do senatu za cesarstwa jeszcze, i w niej tak dla pobudek moralnych, jak i dla materjalnych korzyści kraju, domagano się obowiązkowego elementarnego wykształcenia. Petycja ich, jak się wyraził Michel Chevalier, została „étranglée entre deux portes". — Bodajby podobny los nie spotkał projektu p. Simon.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Zaledwie już tylko półgębkiem piszą organa centralistyczne o „pomyślnym" przebiegu obrad podkomitetu konstytucyjnego. *Nowa Presse* powiada, że ministerjum nie pozwala na odpowiedzialny rząd krajowy dla Galicji — „a to właśnie będzie osią sprawy. Tymczasem rząd zajmuje się krokami, któreby przygotowały i zabezpieczyły reformę wyborczą." *Stara Presse* pisze: „Wiadomości o toku rzeczy w podkomitecie, o ile ze strony polskiej pochodzą, nie bardzo brzmią pomyślnie. Tak np. *Czas*, który postępuje bardzo oględnie i z taktem, utrzymuje, że kardynalny 8 punkt rezolucji — odpowiedzialny rząd krajowy, nie został pozwolony. Tym sposobem byłaby wprawdzie esencja rezolucji gal. zalterowaną, ale w innych punktach miano przystać na posadę ministra dla Galicji i osobny senat galicyjski w trybunale najwyższym. Niemcy zapewne nie będą w stanie pozwolić na całą rezolucję, — wszakci sam *Czas* powiedział, że elaborat sejmowy nie jest dogmatem. No, zapewne już może jutro się coś dowiemy z obrad podkomitetu i sami będziemy mogli tę sprawę osądzić." — Czyż nie widzi *Czas*, jak wyzyskano jego gadania o dogmacie a rezolucji?

Podkomitet miał w sobotę odbyć posiedzenie, ale odłożył je na niedzielę, i słychać, że rozprawy w podkomitecie jeszcze do końca tego tygodnia potrwają. Czy się centraliści namyślili i zechcą przecie skłonić się do jakich ustępstw? Wątpimy. Ostatnie słowa powyżej przytoczonego doniesienia *Nowej Pressy* zanadto temu przypuszczeniu zaprzeczają; a co ma znaczyć owo przygotowanie do zabezpieczenia konstytucji, widzimy z telegramu z Pragi d. 4. bm., według którego ci wybrani drogą bezpośrednią delegaci z Czech, którzy się w Radzie państwa nie stawili, otrzymali zawezwanie, aby do 14 dni do Rady państwa przybyli albo podali przyczyny uniewinniające, inaczej uważani będą jakoby mandat złożyli. Jestto zwykła formalność, ale nigdy tak prędko jak teraz jej nie zastosowywano. Rozpisane będą w Czechach ponownie wybory bezpośrednie, przyczem rząd liczy, że tym razem w kurji dworskiej zwyciężą centraliści, i otrzymawszy tym sposobem zasiłek 15 centralistów, rozpoczną gospodarstwo po swojemu, nie oglądając się na Polaków, i albo uchwalą zaraz nowellę, albo wprost do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w całej Przedlitawii, wraz z Galicją, przystąpią.

Dalej donoszą z Pragi d. 4.: „Minister sprawiedliwości zażądał do pomocy przy najwyższym trybunale, prowizorycznie na dwa lata, kilku radców wyższego czeskiego sądu krajowego, podobno dla utworzenia czeskiego senatu apellacyjnego w sprawach prasowych. *Narodni Listy* znowu skonfiskowano za gwałtowne wycieczki przeciw organom sądowym i Radzie państwa. W poemacie „Poboji", za który *Svobodę* skonfiskowano, uznał sąd krajowy zbrodnię stanu, z powodu, że dąży do zerwania spójni państwowej i ograniczenia praw monarszych cesarza."

W Gracu wydarzył się w niedzielę o godz. 10. rano fakt ciekawy. Pod ratuszem i strażnicą wojskową zebrał się kilkotysięczny tłum, przeważnie z robotników złożony, z powodu podniesienia cen piwa, i wysłał do burmistrza deputację z prośbą, aby postarał się o powrót do cen dawnych. Burmistrz przyrzekł, że wszystko zrobi co można, poczem deputacja wróciła i tłum uspakajała. Na placu pękały petardy, a robotnicy krzyczeli: „Jeśli do trzech dni piwo nie potanieje, to krew popłynie!" Tłum się jednak rozszedł, bo policja się nie wmięszała.

W komisji finansowej d. 3. b. m. przy rozprawach nad etatem administracji cłowej wyraził p. Czerkawski życzenie, aby w Rzeszowie utworzono urząd cłowy 3. klasy; minister finansów, p. Depretis, przyrzekł tę sprawę wziąć pod rozwagę. Przy pozycji etatu na uregulowanie podatku gruntowego żądał p. Czerkawski wyjaśnienia: jakie jest stanowisko przewodniczącego odnośnej komisji krajowej przy głosowaniach, na co reprezentant rządu, szef sekcji, br. Distler, odpowiedział, że przewodniczący ten ma prawo głosowania a przy równości głosów głos jego rozstrzyga.

Francja.

Projekt ustawy o wypowiedzeniu traktatów handlowych, przyjęty został wreszcie po długich rozprawach przez Zgromadzenie na posiedzeniu 2. lutego. Gambetta żądał odroczenia terminu wypowiedzenia na kilka miesięcy, ale poprawka jego miała za sobą tylko 195 głosów. Po ukończeniu tej sprawy przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem Duchatela o przesiedleniu rządu i Zgromadzenia do Paryża. Nie mamy jeszcze stenograficznych sprawozdań z tego posiedzenia; wiemy tylko, iż w rezultacie odrzucono wniosek Duchatela 377 głosami przeciw 318. Zabawną rolę odegrali przy tej okazji książęta Orleańscy; nie byli obecni głosowaniu, nie chcąc się przechylić na żadną stronę; kiedy jednak wniosek upadł, ogłosili w dziennikach, iż gdyby byli w Izbie podczas wotowania, głosowaliby za przeniesieniem stolicy do Paryża.

Minister spraw wewnętrznych stawał niedawno przed siódmą komisją inicjatywy, i zabierał głos w sprawie wniosków Brissona i Schoelchera, tyczących się amnestji i zniesienia stanu oblężenia w Paryżu. Kaźmirz Perier oświadczył, że kraj obecnie znajduje się w położeniu, które nie ma precedensu. Mimo to jednak rząd ma zamiar prędko się wydobyć z tego położenia jak najlegalniejszemi środkami. Projekt amnestji do przeprowadzenia swego potrzebuje więcej czasu, niż dokończenie sądowego śledztwa, które przed upływem dwóch miesięcy skończyć się musi. Według skazówek, udzielonych przez pana Perier, już dotychczas od początku śledztwa puszczono na wolność 19.222 osoby; 3742 podpadły wyrokom; tym sposobem rozstrzygnięto los 22.935 osób. Na pontonach i w różnych więzieniach znajduje się jeszcze 9545 osób, z których 2500 w więzieniach wersalskich. Pan Perier mniema, że interes polityczny nakazuje, aby spraw tych nie odbierać od sądów wojennych. Później, kiedy trybunały ukończą swoje sprawy, powiedział pan minister, będzie można rozważyć, czyby się nie dało ogłosić częściową amnestję, lub umniejszenie kary. Na zapytanie jednego z członków komisji, czy i dziś jeszcze wysyłają na pontony ludzi, na których nie cięży żadne większe oskarżenie, minister odpowiedział, że o tem nic nie wie. Co się tyczy zniesienia stanu oblężenia, to rząd uważa to za rzecz przedwczesną, i przypomina, że w Paryżu jest wielu teraz świeżo na wolność puszczonych, którzy się odgrażają na tych, których za swoich delatorów uważają, i mogliby wykonać pogróżki, niepowstrzymywani odpowiedzialnością stanu wojennego. Nie można i na to nie zważać, iż niektóre stronnictwa są w wielkiem poruszeniu umysłów, a niektóre dzienniki dopuszczają się wielkich ekscesów. Pan Perrier bardzo żałuje, że musi się uciekać do wyjątkowych środków, mimo że zawsze był obrońcą wolności.

Pomiędzy deputowanych rozdano sprawozdanie o projekcie nałożenia kar na pijaństwo. Znalezieni w stanie pijaństwa mają płacić karę od 1 do 5 fr. Ten kto w przeciągu lat trzech dwa razy był karany z powodu pijaństwa, i upija się po raz trzeci, ma być karany więzieniem od 6 do 30 dni, i karą pieniężną od 16 do 300 fr. Prócz tego uważa się za niezdolnego do używania następujących praw: 1) być wyborcą, 2) być obieralnym, 3) być sędzią przysięgłym, lub piastować jakikolwiek urząd; wreszcie niema prawa w przeciągu dwóch lat nosić broni. Każdy wyborca, który upiwszy się, stanie do głosowania, każdy sędzia, świadek, mer, radca gminy, pełniący czynność swoją po pijanemu, ma być tak samo karany za pierwszym razem, jak każdy inny za trzecim. Projekt ustawy zawiera także kary na gospodarzy kawiarń i piwnic, którzy pozwalają na to, aby się ich goście upijali, lub którzy pijanych wpuszczają do siebie.

L'Ordre donosi o przyjeździe marszałka Le Boeuf do Paryża. Ma on stawać przed śledczą komisją.

Wczoraj tydzień, p. Guizot odwidzał p. Thiersa. *Siècle* zapewnia, że Guizot, mówiąc o politycznem położeniu rzeczy, powiedział do prezydenta: „Po ogłoszeniu manifestu hr. Chambord, i fuzja i monarchia stały się niemożliwemi. Tym sposobem może się ostatecznie ukonstytuować rzeczpospolita."

Minister wojny, jenerał de Cissey, uwiadomił hr. Władysława Platera, iż rząd francuski wypłacać będzie wdowie po śp. jenerale Bosaku Hauke 2600 franków rocznie pensji dożywotniej. Rząd francuski idąc za przykładem rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki i Szwajcarji, ofiarował znakomite dary Muzeum narodowemu polskiemu w Rapperswyl.

Sąd wojenny skazał kapitała sztabu głównego, Pichot, na dożywotnie roboty, jako winnego morderstwa podczas manifestacyj komuny d. 22. marca na placu Vendome.

Anglia.

W Anglii żywo się zaczęto zajmować sprawą Alabamy; dzienniki namiętnie zaczęły występować przeciwko Ameryce, która mimo to nie przestała z największem umiarkowaniem traktować tej sprawy. To umiarkowanie wpłynęło może na rząd angielski, że przesłał notę do Waszyngtonu, napisaną w tonie bardzo przyjacielskim, w której wyraża naprzód szczerą chęć wykonania traktatu waszyngtońskiego należytym sposobem, a przytem stwierdza w wyrażeniach stanowczych, że Anglia nie przypuszczała, aby traktat odnosił się do szkód pośrednich i oświadcza, iż Anglia nie może poddać ocenienia szkód sądowi rozjemczemu, jeżeli odpowiedzialność za szkody pośrednie nie będzie poczytana za kwestję otwartą.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Poco jeździć do Wiesbadenu, Homburga lub Monaco, jeżli i we Lwowie mamy ruletę! A ruleta tem korzystniejsza dla przedsiębiorstwa, iż nie opłaca żadnego podatku, raczej dzierzawy, ale jest zupełnie wolno praktykowanym zawodem. Rozniosła się po Lwowie wiadomość, że tę ruletę założyli wychodźcy, którzy powrócili do ojczyzny. Fałsz to najwierutniejszy. Dwóch jest założycieli, obadwaj Lwowianie, jeden którego rzemiosłem jest szulerka, drugi który sprzykrzył sobie swój zawód, sprzedał warstat niedawno, dwa czy trzy miesiące temu, i chwycił się korzystniejszego i mniej trudów nasuwającego zawodu ogrywania lekkomyślnych. Prawda, że jako gospodarz figuruje jeden z wychodźców, prawda że inny wychodźca znajduje się między tymi, którzy po reńskiemu od sztuki zwabiają z kawiarń i z ulicy lekkomyślnych do domu gry w ruletę, ale istotnymi założycielami i przedsiębiorcami są dwaj Lmowianie, którzy zjawiają się do gry niby jako goście! Wielu już lekkomyślnych dało się wciągnąć do gry. A osobliwie złota młodzież lwowska, młodzież bez wąsa prawie, pada ofiarą, tak że potem puszcza się na weksle, nawet podpisując rodziców, krewnych, aby się odbić w rulecie.

A odbywa się ta gra w rulety nie w jednym lokalu, aby policja nie mogła wpaść na jej trop; zmieniają miejsce gry.

Owi dwaj wychodźcy są to ludzie bardzo biedni, bez utrzymania. Nędza ostatnia przywiodła ich do tego, iż dali się użyć za narzędzie dwom majętnym tutejszym szulerom, którzy 40 tysięcy złr. złożyli na ufundowanie tej rulety. Nie usprawiedliwiamy tych wychodźców, ale przestrzegamy ich, aby usunęli się od tych frymark szulerskich.

A ciekawe towarzystwo zbiera się często na tę ruletę! Młodzi doktorowie prawa bez praktyki, kupcy bankrutujący, dziennikarze bez charakteru, młodzież złota puszczająca się w świat, często młody szlachcic, co przybywa do Lwowa dla interesu niby, a w istocie dla pohulania, gracze giełdowi — wszystko to zbiera się przy rulecie, podejmowanej kosztem przedsiębiorców przez pseudogospodarza zastawnemi wieczerzami, herbatami, winem itd.

Już dziesiątego lutego kończy się termin konkursowy o przedsiębiorstwo teatru polskiego we Lwowie. Dotąd jak słyszymy, nie wniesiono żadnej oferty.

Towarzystwo przyjaciół sceny narodowaj już zawarło umowę z panem Janem Królikowskim w Warszawie, wysławszy tam w tym celu p. Władysława Zawadzkiego. W razie więc, gdyby Towarzystwo otrzymało przedsiębiorstwo, obejmie niezawodnie pan Jan Królikowski dyrekcję artystyczną teatru. Do komitetu założycieli, który w imieniu Towarzystwa prowadzić będzie całą rzecz, wszedł pan Witalis Smochowski, były dyrektor sceny lwowskiej.

Do tych wiadomości dodamy, że sam p. Jan Królikowski podjął myśl akcyjnego Towarzystwa. Oto jest ustęp z listu jego, pisanego do Wydziału Towarzystwa: „Ktokolwiekby dziś starał się o teatr lwowski w widokach osobistych lub spekulacji, uważać by go należało za odstępcę interesu publicznego. W chwili nowonarodzin teatru lwowskiego potrzeba dlań pewnych ofiar, potrzeba troskliwych starań, by dziecię to wyrosło na zdrowego, pełnego siły i życia młodziana, bo inaczej znów wpadnie w suchoty, i nie długo pociągnie.

„Czy nie byłoby dobrze dla uniknienia, by teatr znowu nie dostał się w nieudolne ręce — aby:

„Towarzystwo przyjaciół sceny związawszy się solidarnie aktem umowy (złożywszy nie wielką sumę pieniężną, boć bez tego nic przedsiębrać nie można) — wysadziwszy ze swego łona komitet złożony z ludzi zdolnych i zaufanych, umocowany do działania i odpowiedzialny przed całem Towarzystwem, postarało się o uzyskanie teatru. Komitet sam dawałby popęd pod względem estetycznym i administracyjnym, a w swoim czasie, jeżeliby wolą Towarzystwa było, pospieszyłbym z radością na jego usługi.

„Scena stałaby się własnością kraju, całego i kto wie czy nie byłaby światłem, pod którego ożywczemi promieniami zdrowe ziarna moralności by dojrzewały.

„Rozważcie to dobrze czcigodni panowie, a jeśli myśl moja trafia w wasze przekonanie, rozwinę ją obszerniej na Wasze żądanie, jeżeli nie, rzućcie ją w niepamięć — ale nie miejcie jej za złe, bo podyktowała ją najżyczliwsza chęć moja dla waszego teatru."

W skutek tego listu dopiero Wydział wziął się do przeprowadzenia tej myśli, i znalazł bardzo przychylne przyjęcie w powszechności, czego sam udział żywy w podpisywaniu akcji dowodzi, chociaż tysiączne intrygi snuto, aby przeszkodzić zawiązaniu się Towarzystwa akcyjnego. Od Rady administracyjnej zależeć będzie uskutecznienie finalne tej myśli, — aby scena polska we Lwowie, jak pisze p. Królikowski, stała się własnością ogółu, i cały ogół nią się interesował.

Dziewiąty wieczór gal. Towarzystwa muzycznego z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożony na następujący czwartek 15. bm.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

Dla pogorzelców polskich w Chigo: p. Zygmunt Gorazdowski z Tartakowa 1 zł., Adolf Straka kelner z kawiarni Wiedeńskiej 5 złr., p. Ignacy Krauss 2 złr., Marjanna Kraus z Sokala 2 złr.

Dla kształcącej się młodzieży polskiej za granicą: p. dr. Piątkiewicz notarjusz z Tarnopola 5 złr., p. Ignacy Kraus 2 zł.

— Trzeci spis datków na ręce p. Pawulskiego dla W. Smagłowskiego: W cukierni Nizinieckiego 4 złr. 52 ct., F. Au 50 ct., Jarzymowska 50 ct., H. Dzieduszycka Tyt. 2 złr., Marek Dubs 1 złr., A. R. 2 złr., K. Pietrusiewicz 60 ct., Bielowski 1 złr., Mikolasch 1 złr., K. K. Sol. .. 5 złr., Er. br. Heydel 3 złr., Jabłonowski z Rawy 2 złr., Małecki 1 złr., hr. Bąkowska 3 złr., Zurakowska 2 złr., N. N. 3 złr., Hel. Balowa 1 złr., Hel. Malczewska 1 złr., Trzemeski 1 zł., Rudolf 20 ct., Strzelbicki not. 5 złr., F. Zima 5 złr., Anna Dziermik 20 ct., Ma. Dobr. a. 1 złr., F. Soz. a. 2 złr., Sylw. D. Wol. 1 złr., Fel. Ł. Sł. 10 ct., Klem. Malin 30 ct., St. Markiewicz 20 ct., Maksymin Bogd. 1 złr., Pepłowski 1 złr., St. Oczosalski 3 złr., Ern. Schauer 1 złr., Jul. Świątk. 1 zł., Z. Ric... 2 złr., St. hr. Gołuchowski 10 złr., Józ. Miączyński 5 złr., Łęp. 5 złr., Sochanik 1 złr.

— **Odczyt dr. A. Małeckiego.** Szereg odczytów na dochód Zakładu ubogich sierot rozpoczął dr. Małecki odczytem o runach słowiańskich. Przewodnią myślą tej rozprawy, trochę za specjalnej może dla naszego audytorjum, w trzech czwartych zwykle z kobiet złożonego, jest to, że owe runy słowiańskie, o których uczeni archeologowie popisali całe tomy, i w których widzieli skończone pismo Słowian przedchrześciańskich, nie istnieją wcale, a jeśli kiedykolwiek istniały, to potrzeba je odkryć dopiero. Wszystkie bowiem zabytki starożytne, które miały dowodzić istnienia run słowiańskich, okazują się podrabianemi. W bardzo zajmujący sposób opowiedział dr. Małecki historję mistyfikacji, jaką jeszcze w drugiej połowie przeszłego stulecia, urządził całemu światu uczonemu Niemiec Spornholz, trapiony manją archeologji. Owocem tej mistyfikacji są wszystkie tak zwane bałwanki prylwickie, które przez cały wiek prawie zawracały głowy naszym archeologom, i sprowadzały ich z drogi pożytecznych poszukiwań. Miały to być posążki różnych bóstw słowiańskich, jakoby wykopane w miejscu, gdzie stała dawniej Retra, wielkie miasto słowiańskie, o którem tyle tylko wiadomo, że leżało w dzisiejszej Meklenburgii, i było sercem życia religijnego Słowian północnych. Na posążkach było mnóstwo napisów, które uczeni poczytywali za runy słowiańskie. I nasz Lelewel dał się uwieść tym bałwankom i uwierzywszy im święcie, opisał je gruntowniej, niż na to zasługiwały. Dopiero Leweson zupełnie podał w wątpliwość autentyczność bałwanków Spornholza, już zakupionych wówczas przez naukowy gabinet księcia Meklenburg-Strelitz. Rząd wyznaczył śledczą komisję, która zebrała dowody, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre z bałwanków są istotnie podrobionemi.

Taką samą mistyfikacją są runy na kamieniach Mikorzyńskich, znalezionych w W. ks. Poznańskiem. Dr. Małecki nie przeczy, że Słowianie mogli wyrzynać na drzewie lub korze jakieś znaki, które im zastępowały pismo, tem bardziej, że kronikarz X. wieku wyraźnie o tych znakach mówi, ale utrzymuje, że nie mamy najmniejszej podstawy uważać ich za pismo alfabetyczne, i że wszystko cokolwiek dotąd podawano za runy, jest owocem umyślnej lub mimowolnej mistyfikacji uczonych.

— **Nadane stypendja.** O stypendja z fundacji śp. Andrzeja Zalchockiego przeznaczone dla uczącej się szlacheckiej młodzieży polskiej ubiegało się w rb. 42 kompetentów.

Z tych otrzymali na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 10-go stycznia r. b. l. 17.631:

1. Kazimierz Jan dw. im. Kluczyński uczeń II. klasy szkoły ludowej w Kołomyi stypendjum familijne rocznych 157 złr. 50 c. Wykazał on należycie, iż należy do jednej z owych dwóch rodzin, dla których śp. fundator przeznaczył stypendja familijne swojej fundacji.

Stypendja po 105 złr. przeznaczone dla uczniów nienależących do rodziny fundatora otrzymali:

2. Józef Michał Maciej 3 im. Przybylski uczeń IV. klasy szkoły ludowej w Wieliczce, który ukończył klasę poprzednią ze stopniem pierwszym celującym, matka jego wdowa po nadzorcy straży skarbowej z pensji wdowiej 72 złr. 25 c. utrzymywać musi czworo nieletnich dzieci. 3. Stanisław Władysław dw. im. Gromnicki uczeń III. klasy szkoły ludowej w Podgórzu, który ukończył klasę poprzednią ze stopniem pierwszym celującym, matka zaś jego nieposiadająca żadnego majątku utrzymywać musi z rocznej alimentacji 200 złr. trzech małoletnich synów. 4. Tymon Józef dw. im. Stupnicki uczeń III. klasy szkoły niższej realnej w Jarosławiu, który ukończył klasę poprzedną z postępem celującym lok. 1 na 26. Matka jego wdowa bez majątku, mieszkając w małem miasteczku, utrzymywać musi z pracy rąk 3 dzieci (2 synów w szkołach zamiejscowych). 5. Stanisław Wawrzyniec dw. im. Orłowski uczeń III. klasy gimn. Franciszka Józefa w miejscu, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym, ojciec zaś jego będąc niższym urzędnikiem, utrzymywać musi ze szczupłej płacy 4 nieletnich dzieci. 6. Stanisław Seweryn dw. im. Padlewski uczeń 2 klasy szkoły realnej we Lwowie, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 48, utrzymuje się tylko z łaski niemajętnych dalekich krewnych, bowiem matka jego wdowa zostaje sama bez sposobu do życia. 7. Karol Ziobrowski uczeń IV. klasy gimnazjum w Brzeżanach, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 48, ojciec jego rolnik w bardzo podeszłym wieku nie może mu w niczem dopomódz, sam bowiem zostaje na utrzymaniu jednego z synów swoich. 8. Józef Biliński uczeń

---

jako nieobowiązane do znajomości klimatologii krajowej, nie wie dokładnie, na które mianowicie miesiące przypada pora letnia, i nie mogąc się o tem znikąd dowiedzieć, dopiero pod jesień przystępować zwykło do rozpoczęcia tej budowy, radca Rzewuski zaprojektował, aby ten kłopot zwalić na głowy prywatnych przedsiębiorców, i tym, którzy się z zadania ku zadowoleniu publicznemu wywiążą, wypłacać z końcem lata dosyć znaczne nagrody. Rada miejska przyjęła ten wniosek, za co należy jej się prawdziwa wdzięczność, a radcy Rzewuskiemu pomnik, jeżeli nie gdzieindziej, to przynajmniej w sercach tych Krakowianek, które nie znajdują przyjemności w kąpaniu się pod gołem niebem, w oczach przechadzających się nad brzegiem i kąpiących o kilka kroków dalej mężczyzn, a zupełnie bez kąpieli obywać się nie potrafią. Jesteśmy teraz pewni, że w roku bieżącym kwestja łazienek się nie ponowi, i nad tem tylko łamiemy sobie głowy, czego też nam w tym roku budownictwo nasze nie wybuduje, kiedy łazienek do niewybudowania mieć nie będzie?

Co do mnie, ja sobie łamię głowę nad czemś innem jeszcze. Miałem pisać dalej o adresie, którym Rada miejska zamierza wyrazić swoją wdzięczność koronie za zatwierdzenie statutów akademii; o odczytach Zacharjasiewicza, w których znakomity powieściopisarz tem tylko zgrzeszył, że za wiele nauczającej i ciekawej treści chciał zamknąć w obrębie dwóch jednogodzinnych pogadanek o zamierzonej loterji fantowej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów naszej wszechnicy; o zapowiedzianych koncertach Chodeckiego i Kleczyńskiego; o przedstawieniu „Hrabiego Horna"; a wreszcie o korespondencji z Krakowa *Świtu*, który tutaj, mówiąc nawiasem, bardzo dobre zrobił wrażenie i licznych może się spodziewać zwolenników, — miałem pisać o tem wszystkiem, i o niejednej rzeczy jeszcze, ale się spostrzegam nagle, że miejsca, któreście mi przeznaczyli, już zabrakło!...

Cóż mam robić?... Muszę na przyszłość jeszcze pilniej studjować moje *Nebenbeschäftigung*, architekturę, aż się nauczę tak budować moje pogadanki, żeby każdy przedmiot, jaki mi tydzień nasunie, znajdował w nich odpowiednią lokację. Dziś... przepadło!

Kraków 4. lutego 1872.

Omikron.

IV. klasy gimnazjum realnego w Drohobyczu, ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 42. Ojciec jego włościanin posiadający 6 morgów gruntu utrzymywać musi z pracy rąk żonę i czworo małoletnich dzieci.

We Lwowie dnia 10. stycznia 1872.

— † **Bogumił Dawison.** Dnia 1. lutego umarł w Dreznie Bogumił Dawison, najznakomitszy z tegoczesnych artystów dramatycznych. Urodzony w Warszawie r. 1818 z ubogich rodziców opatrzonych liczną rodziną, chwycił się wcześnie pracy, a nie mogąc ukończyć gimnazjum, utrzymywał się z mozolnego przepisywania w biórze sekwestratora i pisząc ładnie, podejmował się pisania plakatów, a obok tego uczył się języków, do których miał wielką łatwość, jakiś czas był także korektorem *Gazety Warszawskiej*, gdzie go śp. Wagner uczył języków niemieckiego i francuskiego. Dawison wyuczył się języków, co później taki stały wpływ wywarło na jego karjerę sceniczną. W r. 1835 wstąpił w Warszawie do szkoły dramatycznej, a w końcu r. 1837 pierwszy raz grał Alfreda w komedji Fredry „Mąż i żona". Na tem przedstawieniu, matka jego wszedłszy do teatru przed oświetleniem go, spadła z galerji na parter i ciężkie poniosła uszkodzenie, mówią, że obie nogi połamała, a to na godzinę przed pierwszem wystąpieniem syna!

Dawison zniechęcony, że go lekce ważyli starsi artyści, przeniósł się do Wilna i dwa lata grywał na tamecznym teatrze, a w roku 1840 wrócił do Warszawy. Ale i tym razem nie doznał lepszego przyjęcia w Warszawie. Przeniósł się zatem do Lwowa, gdzie naprzód w polskim teatrze grywał, a następnie w niemieckim.

Od tej chwili Dawison stracony został dla Polski, przeniósł swój znakomity talent na scenę niemiecką.

W r. 1846 grywał Dawison w Wrocławiu i po mniejszych teatrach prowincjonalnych, gdzie jednak nie znalazł powodzenia. Przyczyną tego było po części natrącanie z polskiego, czego się do śmierci nie oduczył i właściwe mu pojmowanie ról, odmienne od tradycji i rutyny. Dopiero w Hamburgu r. 1847 poznano się na talencie Dawisona i odtąd datuje się jego sława. Zamówiony do teatru w Burgu w Wiedniu, objeżdżał podczas feryj różne teatra niemieckie i odbierał tryumfy i złoto. Całe Niemcy brzmiały wtedy jego sławą. Dawison walcząc za młodu z niedostatkiem, czuł wartość pieniędzy, a gdy z początku uważał je za środek, później stały mu się one celem. Dla tego ta strona jego charakteru nieraz nim kierowała w jego artystycznych przedsięwzięciach i stawała się powodem niemiłych zatargów z intendentem ówczesnych teatrów cesarskich w Wiedniu hr. Lanckorońskim. Jedyny wyjątek zrobił Dawison dla kraju rodzinnego, gdy przybywszy tam w r. 1865, grał na korzyść pogorzelców. Zerwawszy stosunki ze wszystkiemi dyrekcjami teatrów i osiadłszy w pięknej willi pod Drezdnem, postanowił grywać tylko role gościnne, jako najwięcej przynoszące. W tym celu wyjechał do Ameryki, gdzie po wielkich miastach grywając, zebrał krocie, ale też pracą nad siły stargał je i popadł w chorobę nerwową, z której już nie wyszedł. Ciągle tylko wyrażał obawę, aby nie cierpiał niedostatku. Zostawił po sobie żonę i syna dorosłego.

— **Z pod Babiej Góry.** Czytamy w *Gaz. Nar.* z dnia 19. stycznia br. odezwę prezydenta wyższego sądu we Lwowie, wydaną do wszystkich naczelników c. k. sądów z dnia 5. grudnia 1871, aby do pokątnych pisarzy zastosowali rozporządzenie ministerstwa z 8. czerwca 1857, iżby tym sposobem ludność Galicji wschodniej od wyzyskiwań tych pokątnych pisarzy ochronić, a sądy od zawikłań przez tych pisarzy pisanych uwolnić. Zważywszy to zbawienne rozporządzenie, nie mogę się wstrzymać, aby co do Galicji zachodniej w tym względzie kilka uwag nie zrobić. I tak Galicja zachodnia, chociaż ma mniej ludności jak wschodnia, ma zato daleko więcej pisarzy pokątnych, bo tu każdy pisze; pisze żydek, pisze prawie każdy chłopski syn, który zaledwo litery w gminnej szkole stawiać się nauczył, pisze organista, pisze nauczyciel, pisze każdy sługa powiatowy, pisze prawie każdy diurnista, wszyscy piszą supliki, skargi, pozwy, i drą ludzi bez miary, a często się zdarza, że akta przeciwnych stron, testamenta, i podobne giną z kancelarji, a to dzieje się dla większego zawikłania sprawy, często najniesłuszniej, i to wszystko wolno. Lecz gdy posiadacz większej własności widząc krzywdę biednego chłopa do nieba wołającą, temuż ekscepcję na wszystkie kłamstwa i brednie przez pokątnego pisarza, oraz pełnomocnika (nieumiejącego czytać ani pisać, ale wielkiego pyskacza) zastępującego powodową stronę, napisał i podpisał, gdy darmo ten koncept zrobił, aby go tylko do protokołu w c. k. sądzie wpisać raczono, to pan c. k. sędzia taki koncept uważa za pokątne pismo, i wyższemu sądowi do Krakowa przesyła, aby takowego ukarano! To się mnie przytrafiło za poprzedniego pana sędziego, a chociaż wyższy sąd tego postępku nie uwzględnił, i ów koncept odesłał, jednakowo nie wzięto go do protokołu, i chłop został skrzywdzonym.

Często się wydarza, że jaki sąsiadujący z dworskim gruntem worywa się do dworskiego gruntu, a gdy jest o to oskarzonym, bierze sobie pełnomocnika, nieumiejącego czytać, lecz z gebą wyrobioną, i takowy przy komisji w przytomności strony, którą broni, w przytomności świadków, najdokuczliwszemi słowami przezywa właściciela większej posiadłości, mówiąc: „Pan ukradłeś to pole" itd., a pan c. k. urzędnik zdaje się to z przyjemnością słuchać!!

Czyż to konstytucja na to ma służyć, aby inteligencja, ludzie oświeceni, mieli być przez nieuków i ślepotę do najniższego upośledzani?! Czyż i w zachodniej Galicji nie obowiązuje rozporządzenie ministerjalne z dnia 8. czerwca 1857 roku, które prezes wyższego sądu lwowskiego podwładnym sądom przypomina? Przeto słuszny i sprawiedliwy głos śmiem podnieść do prezydjum wyższego sądu w Krakowie imieniem cierpiącej ludności, aby nadużyciom przez pisarzy pokątnych, nadużyciom pełnomocników nieuków, którzy po największej części nic nie pracują, ale ludzi bałamucą, do niesłusznych prawowań nawet pozoru roszczeń niemających, nawawiają, a tych ludzi drą, niszczą, tamę położyć raczył.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** We Lwowie wychodzi zeszytami dzieło p. t. „Homeopatja popularna" według dr. Heringa z Filadelfii, przełożył z francuzkiego, uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami, powiększył i do potrzeby zwolenników tej metody zastosował Józef Bielski dr. med. i hom. prakt. we Lwowie.

— W osobnem odbiciu z rocznika Towarzystwa Naukowego krakowskiego, wyszedł „Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznej, odbyty w Bononii od 1. do 18. października 1871. Sprawozdanie członka kongresu, Aleksandra hr. Przezdzieckiego."

— Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, przybyła płaskorzeźba z drzewa Piotra Kozakiewicza, wyobrażająca „Matkę Boską boleśną" i własnoręczny rysunek Artura Grottgera „Pożegnanie."

— „Baronowa" dramat Edmunda Chojeckiego przytłumaczył na język polski Władysław Ordon. Dramat ten ma być grany w Poznaniu.

— Młody kompozytor Stanisław Piliński, syn artysty rysownika Ad. Pilińskiego (emigranta), znany w Paryżu z kilku prześlicznych muzycznych utworów mniejszych rozmiarów, świeżo ukończył w Paryżu operę pod tytułem „Żmija" na tle powieści kozackiej J. Słowackiego. Opera składa się z pięciu aktów i 9 obrazów. Libretto wierszem francuzkim zostało przez Wacława Gasztowta ułożone, a wkrótce na polski przełożone zostanie. Gdzie i kiedy utwór ten, któremu znawcy wielką wartość przypisują, pokaże się na scenie? To jest kwestja czasu i zabiegów. Autor radby go oddać jakiej scenie polskiej, gdyby to było możebnem.

— Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, znajdują się dwa krajobrazy pędzla J. I. Kraszewskiego z Drezna nadesłane. Nasz powieściopisarz w chwilach wolniejszych oddawna poświęca się tak rysunkom piórkiem jak i olejnemu malowaniu. Kilka prac artystycznych w tym rodzaju znajduje się w Warszawie w ręku przyjaciół znakomitego pisarza. We Lwowie widzieliśmy w zbiorze obrazów Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, krajobraz zimowy pędzla Kraszewskiego.

— Odebraliśmy litografowany prospekt pisma, które nosić będzie tytuł „Między nami", a które ma być łącznikiem młodzieży kształcącej się w różnych uniwersytetach. „Rozrzuceni, powiada prospekt, żyjemy niewiedząc o sobie, nieznając się wcale. Dzienniki rzadko odzywają się podnosząc kwestje życia (uniwersyteckiego, p. r.) studjów i wykładów, na które młodzież polska uczęszcza. Myśl zbliżenia się w celu wymiany spostrzeżeń, zdań, pracy, w ogóle wszystkiego, co jest w łączności z nauką i życiem; chęć większej solidarności w naszych zajęciach, utworzenie jednego przyjacielskiego koła, ożywionego uczuciem wzajemnej przyjaźni, upoważnia nas do rozpoczęcia wydawnictwa, któreby stanęło jako organ kształcącej się młodzieży polskiej." Program taki chętnie popieramy i mniemamy, że młodzież różnych zakładów uczyni wezwaniu redakcji zadość i wejdzie z nią w korespondencje. Prenumerata w Belgii, gdzie pismo wychodzić będzie, kosztuje kwartalnie 5 franków, we Francji 5 fr. 40 cent. a w Austrji 2 zł. 50 c. Adres redakcji: Constantin Osman. Liege rue St. Paul 9. Polityka z pisma tego jest wykluczoną. Członkami redakcji nominalnej są trzej uczniowie uniwersytetu w Liége. Przy tej okazji niezawadzi przytoczyć, iż raz wychodziło za granicą pismo tegoż samego rodzaju, co „Między nami", a które nawet bibliografom naszym jest nieznane. Było to pismo p. t. „Przyszłość" poświęcone potrzebom moralnym i naukowym młodzieży, oraz sprawozdania prac podejmowanych przez nią nad zdobyciem wiedzy. Redaktorami „Przyszłości", której pierwszy numer wyszedł w Paryżu 1. kwietnia 1866, byli z początku pp. Konstanty Henszel i J. Tokarzewicz, następnie A. D. Bartoszewicz. Po kilkunastu numerach „Przyszłość" upadła, dla tego, że stała się organem politycznego stronnictwa. Z doświadczenia poprzedników skorzystać powinni redaktorowie „Między nami."

— Otrzymaliśmy także ogłoszenie przedpłaty na dzieło pod tytułem: „Zarys Chemii Ogólnej, opracowany podług Roscoego przez Antoniego Sokołowskiego i Arnolfa Nawratila uczniów instytutu technicznego w Krakowie. „Dzieło to przejrzane i pod okiem profesora dr. Bronisława Radziszewskiego wydane przedstawi treściwy obraz chemii w obecnym jej rozwoju i służyć ma za podręcznik dla młodzieży szkół realnych. Z ogłoszenia tego jak i innych widzimy, że młodzież w wyższych zakładach zaczyna poważnie pracować. Prenumeratę na Chemią w ilości 2 zł. 50 c. można przesyłać do księgarni Dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie albo u wydawców.

— Odbieramy z Berlina następujący prospekt: *Teka Narodowa*. Numer drugi. Sprawa polska ze stanowiska różnych zdań europejskich przedstawiona, z przedmową Karola Forstera.

„Naszą to zwłaszcza jest misją, mówi pan Forster w swym prospekcie, którzy od lat 40 wiernie tej sprawie na ziemi wychodźtwa służymy, naszym jest świętym obowiązkiem, nietylko odnawiać i wykazywać jej ważność przed oczyma Europy, ale też i pomiędzy nas samych przynosić krajowi to co się z obcej niwy w nauce i w doświadczeniu zdobędzie, aby z tych obcych, lubo często wielce surowych i nam nieprzyjaznych, ale obok gromów nienawiści i niejedne użyteczne nam być mogące prawdy i nauki zawierających zdań i krytyk, wydobyć to, co dla przyszłości Ojczyzny naszej zbawiennem być może; — co może sprostować nasze własne poglądy na naszą sprawę, często w zbyt osobistych granicach się obracające, a ztąd też często w zastosowywaniu niepraktyczne lub niewczesne.

W tej myśli przynoszę ten drugi numer trzeciego oddziału mego wydawnictwa pod tytułem: Teka narodowa.

Tom ten składać będą następujące przedmioty: Przedmowa. I. Kwestja polska: ze stanowiska Polaków, ze stanowiska Rosjan ze stanowiska Europy. II. Odezwa do Rosjan i do Polaków. III. Niemcy: Prusy i Austrja wobec Polski. IV. Anglja i Polska. Polityka nieinterwencji. V. Potrzeba Polski dla Niemiec. VI. Francja i Polska. VII. Głos obywatela z Królestwa. VIII. Kwesja porozumienia. IX. Żywotność Polski. X. Zadanie obecnej chwili.

Dzieło to wyjdzie w ciągu marca r. b. Cena onego dla subskryptorów: 1 tal. 15 sgr. (3 złr.), po wyjściu cena będzie 2 tal. (4 złr.)

Lista subskrypcji zamkniętą zostanie z d. 20. lutego r. b.

Subskrybować można u wydawcy K. Forstera, w Berlinie 24. Leipziger Strasse, przesyłając należność w liście frankowanym lub przez asygnację pocztową.

Berlin, dnia 1. lutego 1872.

Karol Forster."

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 1. do 3. lutego.

Posady. Profesora chemii w akademii technicznej we Lwowie (1800 zł.) — Pomocnika woźnego w sądzie obw. w Stanisławowie. Aktuarjusza w dyrekcji policji krakowskiej (500 zł.) podania do 20. lutego. — Akcesisty 2ej klasy w urzędzie pocztowym w Galicji (500 zł.), podania w 4 tygodniach.

Licytacje. D. 8. lutego w sądzie pow. w Chrzanowie sprzedaż publ. real. nr. 13. w Jeleniu. — D. 23. lutego w sądzie pow. w Tyśmienicy licyt. real. nr. 128. — D. 8. marca w sądzie pow. w Dobromilu sprzedaż przymus. sumy 4.000 zł. intabul. na real. nr. 95 w Dobromilu na rzecz Michała i Julii Siłków.

Zawiadomienia. Sąd pow. w Dobromilu Katarzynę Berezowską lub jej spadkobierców o pozwie E. Sidorowicza o ekstab. 75 zł. z real. nr. 104 w Dobromilu. — Sąd obw. w Nowym Sączu Stanisława Krobickiego o pozwie Marjanny Wrocławiak o 700 zł. rozprawa 28. lutego. Sąd pow. w Nisku o uznaniu Macieja Majewicza z Kamienia za marnotrawcę. — Sąd kraj. lwowski Józefa i Karola Baronich o nakazie zapłaty Chaimowi Lammowi 600 zł. Juliuszowi Kohnowi 240 zł. — Sąd obw. w Tarnopolu Dyonizego i Annę Siekierzyńskich, oraz Michała Zatwardnickiego o pozwie Leona Axantowicza o ekstab. 4563 złp. i 3000 złp. z dóbr Horyhlady. — Sąd pow. w Bolechowie Dawida Leisora Korala o nakazie zapłaty 31 zł. Szym. Blumenthalowi. — Sąd obw. tarnopolski Michała Zatwardnickiego o pozwie Henr. Teresy Strońskich o ekstab. 3000 złp. z dóbr Kasperowce. Sąd obw. Tarnowski o wpisaniu firmy: „Kantor pożyczek, zaliczek i zleceń hr. Reja w Mielcu", oraz firmy „Mendel Fenichel" w Tarnowie i „Juela Maler" w Dębicy. — Sąd kraj. krakowski o wykreśleniu firmy „Neusser et Reich."

Zawezwanie. Sąd pow. w Bolechowie Jakima Krawczyka, aby się zgłosił w przeciągu roku do spadku po ojcu swoim. — Sąd kraj. krakowski posiadacza wekslu z daty Kraków 10. października 1870 r. na 200 zł. przez Salamona Beckmana wystawionego. — Sąd. kraj. w Krakowie wszystkich którzyby wiedzieli o życiu lub okolicznościach śmierci Kaspra Horby z Bierzanowna, który miał zginąć w r. 1866 w bitwie pod Skalicami jako żołnierz 20 pułku piechoty.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 25. stycznia do 1. lutego 1872.

Pomimo mdłego usposobienia na targach zagranicznych i niskiego ażja, trzymają się u nas ceny dobrej pszenicy stosunkowo wysoko przy bardzo nielicznym dowozie. Ogólny obrót mianowicie we Lwowie już nie ma dawnego znaczenia.

Zboża. Pszenica 170 f. $10\frac{1}{4}$ — $10\frac{3}{4}$ zł., żółta $9\frac{3}{4}$ — $10\frac{1}{4}$ zł., średnia $9\frac{1}{4}$ zł. do $9\frac{3}{4}$ zł.

Żyto 160 f. 7 — $7\frac{1}{4}$ zł.

Jęczmień 140 f. $5\frac{3}{4}$ — $6\frac{1}{4}$ zł.

Owies 100 f. $3\frac{1}{4}$ — $3\frac{3}{4}$ zł.

Hreczka 140 f. 6.25 — 6.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 9 zł. do 9 zł. 50 c.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przedniejsza 58 — 63 zł., średnia 47 — 56 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. niema obrotu.

Lnianka 150 f. $11\frac{1}{4}$ zł.

Nasienie konop. 120 f. $5\frac{1}{4}$ zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa $21\frac{1}{4}$ — $21\frac{3}{4}$ zł., na luty-maj 22 zł. — $22\frac{1}{2}$ zł., na luty-sierpień 23 — $23\frac{1}{4}$ zł.

— **Wiedeń** dnia 5. lutego. (Z giełdy zbożowej.) Zagraniczne targi kończą swe obroty spokojnie, lecz po cenach stałych, podczas gdy usposobienie na targu tutejszym przeważnie jest jałowe. Na giełdzie zbożowej dziś niema żadnego ruchu, a obrót rozwinął się wśród spadających cen bardzo leniwo. Pszenicy sprzedano około 1000 centnarów cłowych 87 ft. ab Dioszheg po 6.50 zlr.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa indemnizacji za zniesioną pańszczyznę pojawia się od czasu do czasu w wiedeńskiej Radzie państwa, i jak wężem morskim straszą nią Galicję. Wiadomo, że w Galicji zniesiono pańszczyznę osobnem rozporządzeniem cesarskiem, w którem stało, że wynagrodzenie otrzymają właściciele ze skarbu państwa. Rozporządzenie to ma moc ustawy, bo wtedy jeszcze nie było konstytucji. Później zamierzono jednak zastosować ustawę, uchwaloną w roku 1848 w rajchstagu także i do Galicji, i zastosowano, ale tylko częściowo. Ustawa przepisywała, aby jedną część wynagrodzenia ponosili uwolnieni od pańszczyzny włościanie, drugą część właściciele więksi, a trzecią część kraj cały. Tymczasem w Galicji nowemi patentami włościan od ponoszenia jednej trzeciej części indemnizacji uwolniono, a skarb państwa miał za nich sam płacić. I płacił i płaci dotychczas. Ale to co płacił, kładziono zawsze jako dług na Galicji ciążący. Takim sposobem Galicja do skarbu państwa ma być dłużną przeszło 40 milionów złr. wraz z procentami. Ministerstwa poprzednie uznawały, iż to nie jest dług, i że raz rzecz tę uregulować należy. A nawet już i układ przeprowadzono z Wydziałem krajowym, iż skarb państwa aż do umorzenia indemnizacji ma płacić do funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego $2\frac{1}{2}$ miliona złr. rocznie. Układ ten ma być potwierdzony przez Radę państwa. Tymczasem ilekroć w Wiedniu chcą wyciąć Galicji policzek, podnoszą, że Galicji nie należy się ów dodatek indemnizacyjny ze skarbu państwa, że to, co skarb państwa Galicji dawał i daje, jest pożyczką, i że raz trzeba zaprzestać dawać te pożyczki, i ściągnąć potrzeba daną dotąd pożyczkę.

To samo powtórzyło się pozawczoraj w Wydziale finansowym. Istrja, Kraina istotnie biorą pożyczkę ze skarbu państwa dla swego funduszu indemnizacyjnego, bo tam pańszczyzna została zniesiona ustawą konstytucyjną a nie rozporządzeniem cesarskiem, i tam skarb państwa nie wziął zobowiązania płacenia jednej trzeciej części indemnizacji za włościan. Niemcy zaś uchwalając rezolucję, ażeby te pożyczki na indemnizację ze skarbu państwa brane uregulować, t. j. uchwalić ich spłatę, postawili teraz i Galicję w tym samym rzędzie. Galicja więc ma spłacić owe 40 do 50 milionów skarbowi państwa podług tej uchwały Wydziału finansowego, a oprócz tego sama corocznie i owe $2\frac{1}{2}$ miliona złr. jeszcze więcej na indemnizację płacić jak dotąd. A właściwie ten obowiązek zwalono na włościan, którzy dotąd przypadającej na nich osobno jednej trzeciej części indemnizacji nie płacili, lecz tylko wspólnie z całym krajem przyczyniali się do jednej trzeciej części indemnizacji, na kraj cały rozłożonej.

Gdyby więc ta uchwała Wydziału finansowego utrzymała się i w Radzie państwa, to na każdego z włościan galicyjskich oprócz dotyczas płaconych $51\frac{1}{2}$ krajcara od jednego reńskiego bezpośrednich podatków, przypadnie jeszcze płacić przynajmniej po 2 złr. od każdego reńskiego bezpośrednich podatków.

Daremnie dr. Zyblikiewicz przedstawiał niesłuszność tej uchwały. Większość niemiecka z referentem, dr. Herbstem, na czele postawiła na swojem i przyjęła tę uchwałę.

W poniedziałek miał komitet konstytucyjny skończyć swoją robotę, lecz widocznie czeka, aż cesarz przyjedzie, aby mu przedłożyć cały elaborat, nim ostatecznie w podkomitecie będzie uchwalony. Odwlekają więc sformułowanie pierwszego punktu, aby zyskać na czasie. A jeżeli jeszcze i po za środę odwlekać będą, będzie to znakiem, iż rząd i wiernokonstytucyjni napotkali na trudności u góry, i że będą się starali wycofać z kierunku, który w elaboracie sobie wytknęli.

Peters. Wied. piszą, że wysłani na mieszkanie do archangielskiej gubernii Polacy, mają być przeniesieni do wewnętrznych gubernij cesarstwa.

Gazeta Polska ogłasza rozkaz, nadesłany jej przez warszawski urząd pocztowy, aby do swych prenumeratorów kładła tylko adresa w języku moskiewskim pisane.

Trzej biskupi bułgarscy, którzy chcąc okazać niezawisłość swoją, pomimo sprzeciwiania się patrjarchy, celebrowali mszę w jednym z kościołów bułgarskich w święto Trzech króli, zostali przez Portę wygnani.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. lutego	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	263 75	264 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160 00	162 0[illegible]
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 41
Dukat cesarski	5 35	5 42
Napoleondor	8 98	9 08
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 33
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 84
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 70
Srebro	112 25	113 50
Wiedeń d. 3 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	63 85	63 00
„ „ „ srebrem	72 30	72 40
Pożyczka ozt. z r. 1839	313 50	314 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	95 0[illegible]	96 50
„ „ „ 1860	106 0[illegible]	106 55
„ „ „ 1864	14[illegible] 75	149 00
„ podatk. z r. 1864	120 50	121 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	74 50	7[illegible] [illegible]0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	3[illegible]8 50	359 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	348 50	349 00
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	865 00	868 00
Vereinsbank	114 50	115 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	123 00	123 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	188 50	184 50
Karola Ludwika	266 25	268 75
Północna Ferdynanda	1207 00	1210 00
Franciszka Józefa	211 50	212 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 0	165 00
Rudolfa	169 00	170 00
Siedmiogrodzka	186 00	187 50
Staatsbahn	410 00	411 00
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	237 [illegible]	238 00
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 00	94 00
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	107 00	107 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 50
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	94 75	94 75

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 75
Południowej kolei	113 00	114 00
Państwowej kolei	133 25	133 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 90	97 10
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 (0	190 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 90	84 20
Paryż 100 frank.	44 00	44 05
Londyn 10 ft. szter.	113 10	114 00
Franki 100 zł. ol. w. p. N	95 00	95 2[illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Knoll z towarzyszami wnosi projekt do ustawy o zniesieniu przymusowego legalizowania (w sprawach tabularnych; odnośna ustawa przymuszająca ma dopiero od 15. b. m. wejść w życie). Menger z towarzyszami interpeluje ministra handlu względem przedłożenia projektu do ustawy, wydać się mającej na podstawie elaboratu ankiety do spraw transportu kolejowego.

Minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelację względem zmian, robionych w metrykach przez arcybiskupa ołomunieckiego (z powodu ślubów cywilnych i dzieci z małżeństw cywilnych, które władza cywilna jako prawowite w metryki wpisała, a arcybiskup własnoręcznie przemazał). Władza polityczna odnośne nieprawne zapiski arcybiskupa zrobiła nieważnemi. Co do wypadku w Nowym Tyczynie, namiestnik zwrócił uwagę biskupa na skutki, jakie postępek jego przeciw zarządzeniu władzy pociągnie. Co do wypadku w Prośnicy, prokuratorja za przyzwoleniem ministra sprawiedliwości wytoczyła sprawę w sądzie śledczym.

Wybór dziekana Tarnoczyego (z Tyrolu) Izba, na wniosek komisji weryfikacyjnej, uznała bez rozpraw za nieważny.

Peszt d. 6. lutego. „Pesti Naplo" pisze, że doniesienia „Pester Lloyda" o zerwaniu rokowań z Kroatami, są mylne; i dla wyjaśnienia przytacza, że we wszystkich głównych punktach doszło do zupełnego porozumienia. Tylko gdy narodowcy zażądali, aby wyższe urzęda obsadzono zaraz teraz członkami ich stronnictwa, oświadczyła Rada ministrów stanowczo, że dopiero po otwarciu sejmu i ugrupowaniu się w nim stronnictw okaże się, jak wyższe urzęda obsadzić należy. Sprawy tej zresztą nie można jeszcze uważać za zamkniętą.

Przyjechali do Lwowa d. 5. lutego.:

Hotel Zorza: K. Kościelski z Warszawy, K. Tnczyński z Skoryk.

Hotel Europejski: J. hr. de Skala z Juskowiec, K. Bielski z Spasa. W. Kopystyński z Nowosiółek, T. Ostaszewski z Wzdowa, J. Siedlecki z Krakowa, F. Zinger z Mościsk, J. Sakallarides z Jass.

Hotel Langa: Ignacy Andruszewski z Porzycza.

Hotel Angielski: E. hr. Stadnicki z Kresowiec, T. Kownacki z Switarzowa, J. Obertyński z Udnowa, K. Poten z Olszanki, T. Tłuchowski z Przemyśla, D. Trzeciak z Jaworowa, J. Trzeciak z Rakowiec.

Hotel Kuhna: E. Płocki z Jawcza, J. Zawadzki z Grabicza, S. Niedzielski z Seredycza.

Hotel Krakowski: T. Glückseli z Chodorkowiec, B. Papara z Batiatycz.

Hotel pod białym koniem: H. Papara z Zubowmosta.

Hotel Warszawski: M. Łoś z Wolynia A. Skrzyszewski z Hodowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. lutego. 1872

godzina 2 min 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 135.25. Węgierskie kredyt. 167.50. Anglo-austr. 356.50. Unionsbank 296 50. Kolei Karola Lud. 263.00. Kolej siedmiogr. 187.00. Kolei połudn. 214 50. Kolej Alföldą 183.50. Kolei Elżbiety 248 25. Kolej lwowsko-czerniow. 164 50. Węg. Nordost 163 50. Kolei północnej 222 00. Kolei Rudolfa 169 50. Węgierska Ostbahn 156.00. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 146.00. Usposobienie: ciche.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 194.00. Akcje kredytowe 341.10. Akcje banku anglo-austr. 353.00. Banku obrotowego 203.00. Kolei Karola Ludwika 264.00. Kolei południowej 216.00. Franko-austr. 137.00. Losy tur. 73.50. Akcje banku budow. 125.30. Losy węgier. 108.50. Kolei państwowej 407.00. Banku związk. 306.00. Napoleondor 9.1. Kolei Łupk. 163.50. Rubel rosyjski 1.56. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{3}{8}$. Akcje kredyt. $103\frac{1}{2}$. Lombardy $127\frac{5}{8}$. Galizier $117\frac{5}{8}$. Kolej państwowa $240\frac{3}{4}$. Rumuńska $48\frac{1}{2}$. Banknoty austr. $89\frac{1}{16}$. Usposob.: spokojne.

Wrocław. Pszenica 136, żyto 164, owies 134

F. S. BARDASZ

we Lwowie
naprzeciw kościoła Katedry, nowy Nr. 9.

GŁÓWNY SKŁAD
PŁÓTNA i GOTOWEJ BIELIZNY
otrzymał i poleca
po najumiarkowańszych cenach.

Na porę zimową
ciepłe kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, koszule flanelowe, białe barchany, wełniane kołdry (kocyki)
także otrzymał

z PARYŻA

wielki wybór najnowszych krawatek, chustek jedwabnych na szyję, (Cachenez), jedwabnych kaftaników, spodni i najnowszych wstawek do koszul.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskutecznia jak najspieszniej i najakuratniej. 3—6

W kamienicy pod l. 21 m. ulica Halicka jest od 1. kwietnia 1872, **do wynajęcia**

całe pierwsze piętro,

składające się z 6 pokoi z urządzeniem gazowem na sklep lub pomieszkanie.

Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1364 1—?

„Stadt Triest"

HOTEL WEISSWASSER

Ażeby zapobiedz nieporozumieniom, oświadcza **Franciszek Weisswasser**, że jego hotel

zur **„Stadt Triest"**

in **Wien**, znajduje się **Wiedener-Hauptstrasse N. 14.**

Dla podróżującej publiczności nie będzie to od rzeczy dowiedzieć się, że ostatniemi czasy, woźnicy, konduktorowie itp. byli przez pewne osoby ujęte, ażeby rozgłosić, że mój hotel zur **Stadt Triest"** przeniesiony został w inną okolicę. Ponieważ przy codziennej konkurencji gości do mego hotelu na tem mi zależy, ażeby moich gości zadowolnić tak pod względem **urządzenia wytwornego** jakoteż i **taniości**, oświadczam niniejszem i zwracam szczególną uwagę na powyższy adres z tem, że kuchnia i piwnica zostają pod moją osobistą opieką. 1319 3—6

Franz Weisswasser
Hotel „Stadt Triest"
Wien, Wiedener-Hauptstrasse N. 14 przedtem restaurator pod „Steindl"

Wiedener-Hauptstrasse N. 14.

Wien.

LIKIERY, ROZOLISY, STARKĘ i KONTUSZÓWKĘ,

zapasy wieloletnie wystałe ze zwiniętej
fabryki Rozolisów
w Staremsiole,

wyprzedaje skład tejże po stałych cenach flaszkami lub na miary.

Odbiorcom większych partyj za gotówkę przyzwala większy rabat.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr w Staremsiole** *poczta i stacja koleji.* 1315 3—3

Do sprzedania powóz

poczwórny, mało używany, z walizami. Bliższa wiadomość poczta Horożanka

1366 1—3 **Krzyżanowski.**

Zakład gorzelniczy.

Na liczne zapytania, jakie otrzymuję, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że kurs gorzelniczy rozpocznie się i w tym roku 1. maja. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w swoim czasie w dziennikach krajowych. 1363 1—1

Dr. Rudolf Günsberg, dyrektor, pierwsz. polsk. zakł. gorzelniczego we Lwowie.

Agronom,

mogący się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami z kilkoletniej praktyki a następnie ukończywszy trzyletni kurs rolniczy w Dublanach z bardzo dobrym postępem, poszukuje posady jako rządca, rachmistrz lub kontrolor.

Bliższa wiadomość na zapytania listowne (franco) pod lit. **M. S.** w *Administracji „Rolnika"* w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie przy placu św. Ducha Nr. 43. 1365 1—2



Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszenia c. k. ministerstwa dla rolnictwa o stanowieniu klaczy prywatnych przez ogierów zarodowych w c. k. stadninie państwowej w Radowcach i Piber, podaje się niniejszem do wiadomości, że z powodu panującej w stadninie Radowieckiej choroby (Influenza, stanowienie klaczy prywatnych przez ogierów, aż do dalszego postanowienia wstrzymane zostało. 1352 1—1

Wiedeń, 27. stycznia 1872.

Od c. k. ministerstwa dla rolnictwa.

Adwokat

Dr. Emil Hillbricht

otworzył kancelarję swą przy ulicy Krakowskiej N. 115 stary (14 nowy), w domu niegdyś Gotza na 2giem piętrze. 1336 3—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 8—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Nakładem F. H. RICHTERA

we Lwowie i Poznaniu

opuściła właśnie druk nader interesująca powiastka historyczna z licznemi illustracjami przez **LUDWIKĘ MÜHLBACH** 1367 1—2

pod tytułem:

„BARON KOBIELSKI."

Cena złr. **1.50** lub talar **1.**

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powogu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 1—24

Młody człowiek, polak, uzdolniony buhalter, kasjer i korespondent, zajmujący dotąd miejsce dysponenta handlowego, szuka od 15. marca t. r. odpowiedniego umieszczenia w większym domu bankowym w Poznańskiem lub Galicji. 1210 6 9

Bliższa wiadomość pod adresem S. L. Z. w biurze Administracji Gazety Narodowej.

Bez bolu, bez wstrzykiwania,

bez zażycia leków do wewnatrz, które wcześniej lub później wywierają szkodliwe skutki na organa trawienia, tudzież bez żadnych skutków nie przeszkadzając pacientom w codziennych zatrudnieniach, leczy

RZERZĄCZKI

zastarzałe, za pomocą środków przez znakomitości za najdokładniejsze uznane, podług nowej metody, radykalnie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek wiedeńskiego med. fakultetu, Wien, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty naskórne, osłabienie siły męzkiej, zwężenie cywki moczowej, polucje, upławy niepłodność i bładaczkę u kobiet i inne słabości sekretne leczy podług najnowszych doświadczeń niezawodnie i szybko. Również leczy **bez operacji** a przeto bez bolu i bez zostawienia blizn, wrzody, czyraki wszelkiego rodzaju skrofuliczne i syfilityczne.

Najściślejszą dyskrecję zapewnia się. Listownie można pod przybranem nazwiskiem korespondować. Za nadesłaniem stosownego wynagrodzenia wysyłają się leki wraz z przepisem użycia.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salonami dla mężczyzn i pań, dawniej, (Stadt, Stubenbastei Nr. 14. I. piętro,

obecnie **Stadt, Habsburgergasse Nr: 3.**

Wchód od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile.

Ordynacja od 10. do 4. w Niedziele i Swięta od 9. do 1. godziny. 1066 27—30

LECZENIE OSŁABIENIA.

Wydanie oryginalne wyszłej w 31. wydaniu książki:

DER PERSOENLICHE **SCHUTZ**

genannt „Fasse Muth"

Laurentius, lekarski poradnik w przypadłościach osłabieniu płci męzkiej: Tom o 252 stronicach z 60 patol. anatom. rycinami stalorytowemi. Cena 2 złr. 35 c. Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń, w Peszcie u Hartleben & Comp. Należy żądać wydania oryginalnego przez Laurentius i na to baczyć, że opatrzona jest obok wybitą pieczątką. Trwałą pomoc zapewnia się. Szybką pomoc i wyleczenie komuś obiecywać, znaczy kogoś **manić**, gdyż przy osłabieniach powoli powstających, jest niemożebnem. Uprasza się nie wierzyć ogłoszeniom jarmarcznym, tudzież bezwstydnym zachwalaniom. 1059 8—12

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1039 14—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcharza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptéce Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Kasy ogniotrwałe

z fabryki 1264 4—12

F. Wertheima & C. w Wiedniu,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze parysscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne, 36 w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 1038 14—24

SYROP I PASTA Pª BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi**, jak również **kanału urynowego i pęcherza.**

Skład główny u pana *Blayn*, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha.* 3143 2—16

Dragées Meynet

à l' Huile de Foie de Morne.

Drażety czyli gałeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Maukewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 1036 12—24

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 18—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

---

BUKOWIŃSKIE
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w Czerniowcach 1368 1—2

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

6 procentowe za 8 dniowem
7 procentowe za 30 dniowem } wypowiedzeniem
8 procentowe za 180 dniowem

Prezes **Br. A. Gostkowski.**

Skarbnik **Dr. Juljan Dylewski.**

Galic. Towarzystwo akcyjne
dla Rektyfikacji Nafty i Parafiny
w Przemyślu.

Podajemy niniejszem do wiadomości Szanownej P. Publiczności, że

główny skład Swiec parafinowych

naszego wyrobu tak lanych jak i maczanych

poruczyliśmy panu

JULJUSZOWI REISS

właścielowi handlu korzennego przy ulicy Krakowskiej l. 11 we Lwowie.

Przy kupnie w ilości większej sprzedaje rzeczony handel świece po cenie fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów transportu,

Pojedyńczo kosztuje:

1 funt najlepszych świec parafinowych lanych	. . . . . .	**56** kr.
1 „ „ „ „ maczanych	. . . .	**46** „

1369 1—4 **Od Dyrekcji.**

L. 368. 1345 2—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk. wzywa niniejszem posiadaczy liztów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, od r. 1843 do r. 1860 włącznie wydanych a jeszcze w niewielkiej liczbie z obiegu nieściągniętych, ażeby raczyli rzeczone listy zastawne wymieniać na **listy zastawne na walutę austryjacką opiewające** w kasie galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, lub w Banku dla handlu i przemyslu w Krakowie, u p. Kendlera w Wiedniu, p. Mamrotha w Poznaniu, p. Kronenberga w Warszawie, co bez wszelkich kosztów się uskutecznia i z uwzględnieniem różnicy kursu.

Z Dyrekcji Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 18. stycznia 1872.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI
na 15.000 akcyj
POWSZECHNEGO BANKU UBEZPIECZENIA HIPOTEK.

Ogólny kapitał akcyjny **4,000.000** złr. a. w., w **20.000** akcjach po **200** złr. a. w.

Z odwolaniem się na wydany przez koncesjonarjuszów powszechnego hipotecznego banku ubezpieczeń prospekt, otwiera się niniejszem publiczną subskrypcję na

Trzy miljony złotych austr. waluty w 15.000 sztuk akcjach po 200 złr. a. w.

z wpłatą 40 procent, po kursie emisyjnym 90 złr. na akcję.

Warunki subskrypcji.

Subskrypcja nastąpi dnia 7. i 8. lutego b. r. w zwykłych godzinach biurowych, a to:

w Austrji:
w **Bernie** w morawskim Towarzystwie zastawniczym,
„ **Karlsbadzie** w Banku Karlsbadzkim,
„ **Esseg** w śławońskim Banku handlowo-eskontowym,
„ **Grazu** w gminnej kasie oszczędności,
„ **LWOWIE w galicyjskim krajowym Banku,**
„ **Linz** w Banku dla wyższej Austrji i Salzburga,
„ **Papa** w Banku handlowo-przemysłowym,
„ **Peszcie** w akcyjnym Towarzystwie dla kredytu ziemskiego,
„ **Pradze** w powszechnym Banku czeskim,
w **Szegiedynie** w szegiedyńskim Banku obrotowym,
„ **Tryjeście** w ck. uprz. Austro-oriental Bank i u pana Weisenfeld Nipote,
„ **Wiedniu** w wiedeńskim Banku komisowym (Schottenring 12) i w kantorze wymiany wiedeńskiego Banku komisowego, (Kohlmarkt 4),

za granicą:
w **Wrocławiu** u pp. braci Guttentag,
„ **Cassel** w heskim Banku,
„ **Drezdnie** u pp. braci Guttentag,
„ **Fürth** } u pp. J. Em. Wertheimberg,
„ **Nürnberg** }

} w banknotach austr. lub w walucie zagranicznej po kursie dziennym na dniu wpłaty.

Rezultat subskrypcji będzie publicznie ogłoszony, a w razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosowna redukcja.

Każdy subskrybent ma złożyć 10 procent od subskrybowanej kwoty t. j. 20 złr. a. w. za sztukę w gotówce, w efektach po kursie giełdowym (10 procent niżej kursu dziennego) lub asygnatach kasowych jako kaucję, a po repartycji zwrócona będzie odpowiednia część kaucji.

Cena emisyjna po 90 złr. za każdą akcję (kwit tymczasowy) ma być w następujących terminach wplacona;

złr. a. w. 30 na sztukę dnia 16. lutego r. b.
„ „ „ 30 „ „ „ 16. marca „ „
„ „ „ 30 „ „ „ 16. kwietnia „ „

1361 2—2

Na uiszczoną wpłatę wydane będą **certyfikaty,** które po zupełnej wpłacie zamienione będą na akcyjne kwity tymczasowe, opatrzone kuponami płatnemi od 1. stycznia 1872.

Należący się od tychże 5 procent wliczony będzie subskrybentom przy ostatniej wpłace. Kaucje złożone w gotówce będą przy ostatniej wpłacie potrącone, i aż do tego czasu po 5 od sta oprocentowane, kaucje złożone w efektach będą zwrócone.

Wpłaty mogą być uiszczone przed oznaczonym terminem w tych zakładach, gdzie nastąpiła subskrypcja. — Wiedeń, w styczniu 1872.

Prospekt powszechnego Banku ubezpieczenia hipotek.

Nadzwyczajnie szybki wzrost gospodarstwa, który w najnowszych czasach w państwie austrjacko-węgierskim się objawia, wielki z każdym dniem okazujący się udział, który poruczany bywa wielkim zakładom bankowym, powodują komisyjny bank wiedeński, wprowadzić w życie zakład, któryby z żadnym innym nie konkurował.

Jest to **Allgemeine Hypothekar-Versicherungsbank.**

Celem tego będzie podniesienie kredytu na nieruchomości, i osiągnienie niskiego procentu od kapitału, osobliwie przy późniejszych pozycjach wierzytelności, przez poręczenie zapewnia się każdą stratę zahipotekowaną, w 70 procent. wartości przedmiotu tabularnego, tudzież zapewnienie punktualnej wypłaty kapitału i procentu, a temsamem zupełne zrównoważenie wszystkich pozycyj wierzytelności zaintabulowanego przedmiotu.

Przez interwencję tego banku będzie można każdy dług zahipotekowany jakoteż i inny efekt wartościowy zrealizować, a kapitał zyska szybką, łatwą pewną rozporządzalność.

Kapitaliści, którzy pieniądze na hipoteki lokują, z dochodzenia pewności przedmiotu sprawdzić nie mogą, mogą swoje zamiary urzeczywistnić, za pojedynczem okazaniem policy banku hipotecznego ubezpieczeń co do wartości pieniężnej.

Przytem zapewnia się interes przedsiębiorcy od każdej straty, bowiem tu nie dzieje się jak przy innych zakładach ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym o stratę zabezpieczonego przedmiotu, lecz jedynie o małoznaczącą utratę z wartości zabipotekowanej, a straty przy publicznych licytacjach, w których bank udział bierze, nie mogą się wydarzyć.

Hipoteczny bank ubezpieczeń, który już istniejącym w tym rodzaju zakładom za podstawę służyć będzie, stanie się bezwątpienia punktem centralnym dla hipotek, poleca się sam przezsię Sz. Publiczności, gdyż takie zakłady nie istnieją dotąd w państwie austro-węgierskiem, których korzystne działanie w Niemczech, gdzie już od dłuższego czasu istnieją, są powszechnie za korzystne uznane, i obfity procent przynoszą, pomimo, że wartości gruntu w Niemczech tak w górę ni się niepodnoszą jak w Austrji.

W imieniu koncesjonarjuszów powszechnego hipotecznego banku ubezpieczeń **Die Wiener Commissions-Bank.**

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.